

Patrenerami komercyjnymi programu są Marhi Wedel oraz Haier.  
Wojewódzki kędzierski.  
Jeden podcast i półprowadzących i cztery wafle.  
Na wszystkie wciągające wątki zaprasza www.  
Na najlepsze rozmowy zaprasza marka numer jeden na świecie w produkcji AGD.  
Haier.  
Witają Was wspaniali wyjątkowi.  
Wojewódzki kędzierski.  
Dobry a właściwie dobry wieczór.  
Dobry wieczór. Witamy bardzo serdecznie.  
Minęła 21 w nowej trochę rzeczywistości naszym gościem.  
Kolega literat Kuba Żulczyk.  
Ja widzicie 21 mi się tak zafiksowała od wczoraj.  
Każdy czekał na to kolejce we Wrocławiu.  
Kuba Żulczyk naszym gościem. Witamy Cię bardzo serdecznie.  
Witam Was bardzo serdecznie i wszystkich widzów i słuchaczy też witam bardzo serdecznie.  
Jakie były Twoje pierwsze słowa tak?  
21 10 albo 5 albo 21 i 30 sekund.  
Cześć Tato.  
Bo do ojca zadzwoniłem.  
I co? Cześć Tato.  
Jak rozmowa?  
No w jakim jesteś nastroju. Świetny.  
No ja w sumie też dobry.  
Ale to już taka analiza.  
Wiesz mój tata też kandydował.  
Ja się podzieliłem z ludnością w mediach społecznościowych.  
W okręgu jemu przynależnym czyli Olsztyńskim.  
I w sumie to nie wiem czy tym posłem zostanie czy nie.  
Miejsce miał takie nie do końca wybieralne ale zobaczymy.  
Czyli środek listy.  
A można powiedzieć z którego koloru politycznego?  
Nie no z koloru koalicji obywatelskiej.  
To super.  
Jak myślisz?  
Mamy dobre relacje.  
Z ojcem czy z koalicją?  
O do tego to wrócimy.  
Kto jest twoim zdaniem waszym największym wygranym?  
A kto największym przegranym tych wyborów?  
Bo chyba każdy z nas ma inne zdanie.  
Ja od razu zacznę od tego, że nie wiem czy wiecie.  
Ale PiS-owi przybyło ponad pół miliona głosów.  
A więc fanów.

Więc też ten triumf demokratyczny.  
Ale z jakiej frekwencji zobacz.  
No tak.  
A twoim zdaniem Kuba największy beneficjent.  
Największy loser tych wyborów.  
Ja odpowiem inaczej.  
Może odpowiem z czego to sprawia moją największą radość.  
Taką typu Schadenfreude.  
I co wywołuje we mnie największą radość.  
Taką radość już prawdziwą.  
Bo jak powiem kto jest najbardziej wygrał,  
najbardziej przegrał to trochę wejść w rolę takiego komentatora politycznego.  
Ja nie jestem tak naprawdę w tym zbyt dobry.  
Aż tak dobry.  
Ja najbardziej się cieszę oczywiście z wyniku partii kosmonautów i płaskoziemców.  
Że jest tak grubo poniżej oczekiwań.  
To jest moja wielka radość i bardzo mnie to ucieszyło naprawdę.  
Bo był moment rzeczywiście, że się bałem, że oni dostaną po 10-15%.  
I jak został odpalony parę dni temu protoku 1% starumana korwina po aferze pedofilskiej,  
to miałem coś, to już wiedziałem, że nie będzie tak wesoło.  
Ale no jak zładowali tam na 6, pewnie będzie ostatecznie tam 7 czy ileś,  
to bardzo mnie to ucieszyło.  
Bo uważam, że to jest jakby potworne zagrożenie i to z dwóch stron.  
Raz światopoglądowo, dwa kompetencyjnie, a trzy psychiatrycznie.  
To jest potworne zagrożenie.  
A nie cieszy Was to, co oczywiście świadczy, że ja jestem mały i niski.  
A cieszy mnie, bo jest dla równowagi co mnie cieszą, to cieszy mnie to,  
że nie zmarnowałem swojego głosu, bo ja głosowałem akurat w Warszawie.  
Nie mogłem na swego tatę głosować, ale głosowałem na Michała Koboskę,  
którego poznałem, kiedyś był moim przełożonym.  
Bardzo go szanuję, uważam, że jest osobą, która spełnia wszelkie kompetencje etyczne  
i jakby takie też profesjonalne dobycia w rządzie.  
Tak, ale mam wrażenie, że Michał Kobosko jest raczej mistrzem drugiego planu.  
Wiesz, że on jest takim think tankowcem, intelektualis, za plecami rządu.  
Czyli najbardziej potrzebnym rodzajem człowieka w tym nadchodzącym rządzie.  
A ja uważam, że nazwiska Meiza, Kowalski, Korwin, Selin, Bonkiewicz,  
poza Sejmem, to będzie największa radość wczorajszego i dzisiejszego dnia,  
bo jest duża szansa.  
No tak, ale wiesz, to kurczę, wiesz, ja też jestem zdaniem, że to już jak gadamy o polityce,  
to dogadajmy o jakichś w ogóle powiedzmy ludziach, którzy mogą ją robić,  
a niektórym trzeba by było przepisać klona zepam, wiesz.  
Adam Bodnar nasz kolega będzie senatorem w Warszawie z fantastycznym poparciem.  
No gigantyczne, a czy kogoś wam poludzku żal, jak patrzyliście wczoraj na tę twarz?  
Nie, mi nikogo nie żal.

Ale ja nie mam też w ogóle w stosunku do jakichkolwiek polityków aż tak daleko posłynie tej empatii, wiesz.

Trochę mi szkoda, znaczy szkoda.

Danuty Halecki wam nie szkoda, ona już do członków opozycji.

Wydziałem, że mój serdeczny kolega pisarz Jacek Dennell, który startował z listy Lewicy.

Ja akurat na Lewice nie zamierzałem głosować, bo nie jestem aż tak bardzo na lewo

i mam też do tej Lewicy dużo różnych zastrzeżeń, ale wciąż bardzo się cieszę,

że oni weszli i będą te koalicje współtworzyć.

Ale myślałem, że Jacek zdobędzie tam więcej głosów niż zdobył.

A twoim zdaniem to jest sukces demokratycznej opozycji ich programów,

czy raczej dowód zmęczenia i zniesmaczenia pisem, bo to chyba też warto dzisiaj zaakcentować.

I ja myślę, że ja są mądrzejsi ludzie ode mnie do wygłaszania takich stwierdzeń.

Był artykuł parę... w wakacje w tygodniku powszechnym był artykuł doktora Flisa Jarosława,

który jest chyba tak trochę bardziej na prawo, ale wydaje mi się jest bardzo obiektywnym

człowiekiem,

też go serdecznie pozdrawiam, bo kiedyś pewnie doktor nie pamięta, ja byłem jego studentem na uśmiechu.

I on napisał, że jakby wszelkie takie parametry, typu zaufanie do rządu,

typu jakby zadowolenie w ogóle, takie życia społecznego, plus te wydarzenia geopolityczne,

wszystkie,

jakby wszystkie parametry wskazują na to, że powinien pis przegrać, jakby pytanie czy przegra.

No bo to jest też coś takiego, że w normalnej demokracji po ośmiu latach jakby formuła się

wyczerpuje,

po dwóch kadencjach, że coś, jeśli ona się dalej nie wyczerpuje, to znaczy, że coś jest mocno nie tak,

że na przykład mamy jakieś zawirowanie.

I mi się też wydaje jest tak, że mądrzejsi ludzie ode mnie napisali i powiedzieli kiedyś,

że wysoka frekwencja zawsze jest jakby wyrazem niezadowolenia i lęku.

Bo...

No tego lęku było dużo.

Ale to z obu stron.

Nawet z każdy, ze wszystkich.

A nie masz takiego wrażenia, nie macie Piotr Uś i Kuba, że tego pisu się nie pozbędziemy,

bo jakaś część tego małego pisu tkwi w nas, jakiś rodzaj nacjonalizmu, małości, xenofobii,

egzotycznego katolicyzmu, taki gen autodestrukcji.

Znaczy, no na razie to nie ma co mówić się o pozbywaniu, to wciąż jest w dwieście mandatów.

No, 198 rano.

198 rano, to też śwież.

Nie ma co mówić się o pozbywaniu, zobaczymy co będzie, to znowu ja nie chcę być jakimś

analitykiem.

Ja myślę, o Jezusie, ale to też musiałbyś porozmawiać z kimś, wiesz, kurcze, kto ma to dużo lepiej o

pykanę.

Ale my się wydaje, że siła pisu wynikała z tego, że oni jakby w pewnym takim kluczowym momencie,

wydaje mi się, że to był wtedy rok 2014-2015, oni przełożyli palec do czegoś,

czego reszta sceny politycznej udawała, że nie widzi,

czyli do pewnego rodzaju po prostu frustracji i niezadowolenia głównie ekonomicznego, ludzi, których dzisiaj można byłoby nazwać proletariatem, czy też prekariatem itd., ludzi jakby zapomnianych i ludzi, których jeśli sięgając jeszcze parę lat wcześniej, można było powiedzieć, że transformacja w Polsce trochę odbyła się ich kosztem. I wiesz, i to są fakty, to nie jest propaganda, tylko to są fakty, bo też każda propaganda musi opierać się na jakiś faktach, chociaż przynajmniej w jakimś ułamku, bo nie możesz wyjść i wygrać wyborów, opowiadając, że niebo jest zielone i ludzie chodzą po ulicy na górę. Chociaż Antonie Macierewicz twierdzi, żeby kłamstwo było wiarygodne, musi być jak najdalej od prawdy

i to rzeczą realizował, chociażby w przypadku Smoleńska.

No ale to znowu, jakby też znowu skręcamy w stronę kolona zepamową.

A ja chciałbym się jeszcze jakoś taki minimum poważny na tyle, wiesz, na ile ja potrafię.

Także oni przyłożyli do czegoś palec, do czegoś, czego ja na przykład też, wiesz,

do przykład co będąc dzieckiem widziałem na własne oczy, nie?

Czyli?

Bo ja pochodzę, wiesz, z małej miejscowości i mieszkając w tej małej miejscowości, jakby no, to już nie chcę tych miejscowości wmieniać, bo jest to dosyć takie złożone, ale generalnie będąc dzieckiem mieszkaliśmy z rodzicami i bratem w takim mieście Nidzica, który jest po drodze, jak się jedzie, po trasie jak się jedzie na Gdańsk.

I rodzice do dzisiaj tam mieszkają.

I ja chodziłem do szkoły podstawowej w ogóle na wsi, nie tylko na wsi pod Nidzicą,

bo mama była tam dyrektorką i to była wieś Popę Gierowska.

Łyna sama w sobie nie, ale się obok były Popę Gierowskie.

I wiesz, ja widziałem na własne oczy, nie miałem tego w domu,

ale widziałem na własne oczy jakby taką coś, co wtedy w ogóle jako dziecku wydawało mi się jakoś naturalne,

ale co było jakąś bezwzględnie taką brutalną rzeczywistość.

Jakby ludzi kompletnie, wiesz, wykluczonych, pominiętych, biednych, uzależnionych,

nagle którzy, wiesz, kompletnie nie wiedzieli, co zrobić, byli zupełnie zdezorientowani,

bo cały ich przedtem dorosłe życie miało jakiś tam, powiedzmy, swój kształt

i nagle przestało mieć ten kształt.

A też w ostatecznym rozrachunku, kiedy powiedzmy przejęła władzę,

powiedzmy, solidarność i zaczęły się też trochę takie rządy ekspercko,

inteligencko, na pewno liberalne, to ci ludzie byli pominięci.

I tam był pewien kapitał krzywdy, do którego PiS umiał w pewnym momencie bardzo sprytnie się odwołać.

I wiesz, a odwrotnością tego, bo to są też takie procesy nagle odwrotnością,

było coś takiego, że zaczął się taki, w pewnym momencie, takie larum,

które mam nadzieję, że i pewna narracja, która mam nadzieję, że już się skończy,

bo wszyscy nagle chyba zobaczyli przez ostatnie lata, że ona jest samobójcza,

czyli narracja jakimś ciemnogrodzie, ludziach, którzy są głupi, więc głosują,

jakby wiesz, na przykład na prawice czy na PiS itd.

Mam nadzieję, że to, wielko nadzieję, że to zacznie się też kruszyć,

bo już chyba widać po tych wszystkich latach, jak bardzo przeciwskutecznie wiesz, to działało. Ja bym tak reasumując, co powiedziałaś, myślę, że PiS jako jedna z niższych partii zrozumiała, że w polityce istnieje nie tylko interes ekonomiczny, ale też emocjonalny i dali to ludziom. Tak, ale to jest jakby, wiesz, to jest połączenie jednego z drugim, nie? A powiedz mi, jakbym ci zadał takie pytanie, taki bohater, który ma gorzkie dzieciństwo, nosi sukces za dziecka, ma trudne dojrzewanie, bo ma doświadczać braku autorytetu Ojca, chodzi w wielką politykę, jest jego wielką namiętnością, ma ciekawą chociaż trudną relację z matką, brak własnej rodziny, w pełni momencie traci brata. Dla mnie to jest materiał na, czy dla Dostojewskiego. Mówię oczywiście o Erosławie Kaczyńskim, czy to jest Twoim zaniem bohater literacki, trochę tragiczny, a trochę w jaki sposób fascynujący. Nie wiem, czy dla mnie, ale na pewno jest. Ale to robiśmy roczne historie, takie ciemne plamy. Kurde, nie wiem, no ten Kaczyński, wiesz co, jakby, on jest strasznie złożoną postacią, z potwornie złożoną postacią. Mi się wydaje, że to w ogóle on i Adam Michnik, to jest taki trochę, wiesz, Batman i Joker, tego po prostu jakby polskiego całego życia publicznego. Oni są trochę takim swoim rewersem, nie? I oni są obaj potwornie złożonymi jakby postaciami, ale też są produktami pewnej jakby ery i pewnych czasów i pewnego sposobu myślenia. I obaj obecnie już prezentują moim zdaniem też podobny poziom takiego w ogóle braku przeszczepności z bazą i upartego tkwienia w jakichś takich schematach myślowych, które miały miejsce 30-40 lat temu. Oczywiście u Kaczyńskiego też jest ogromny resentyment, cierpienie w ogóle i tak dalej i tak dalej. To jest potwornie dla mnie złożony człowiek, bardzo ciekawy, który wyrządził na pewno dużo zła przestrzeni publicznej, dużo zła w ogóle też w takim sensie w ogóle kształtu kraju, państwowości i tak dalej i tak dalej. Ale jego, no tak, on jest niesamowicie ciekawy, to na pewno bardzo byłoby w jakiejś idealnej rzeczywistości. Byłoby super, gdy powstał taki film kiedyś o nim tak jak, bo on na to zasługuje, żeby powstał taki film o nim nie jakaś, kurczę, jakaś główniana parodia, jak Wega nakręcił politykę, tylko taki... Taki vise? Trochę był taki film o tym. Bardziej taki film, jak Oliver Stone zrobił Nixona, wiesz, z Hopkinsem. To bardziej coś takiego. Tak, tylko to bardzo roczne było. Wiesz, to jest ciekawe w Kaczyńskim na przykład, że on przy całym tym swoim jakby... Nie chcę też od jakichś... Ja nie chcę go diagnozować, wiesz, bo ja nie jestem diagnostą, ale w tym całym jego takim zapętleniu i takiej w ogóle jego tragedii, bo to jest postać tragiczna w ogóle wiesz. Bez wątplenia. W każdej strony, nie? To jest człowiek, który w życiu straszliwie cierpie i się nacierpie. Ja bym odkwił dalej w tym cierpieniu i to widać. Ale on na przykład, wiesz, spełnia jakiś taki w moim niemaniu jeden z podstawowych parametrów

osoby moralnej,

czyli jakby ma empatię w stosunku do zwierząt.

I to jest też ciekawe, tak? To nie jest facet taki, jak tam był taki jeden z pisu taki gad, co psa ciągnął, wiesz, za tym, nie?

W samochodzie.

Kaczyński jakby ma bardzo dużą empatię.

Może dlatego, że nie ma prawa jazdy.

To jest ciekawe.

Jezus.

Dobrze, ale tu postawmy myślnik, bo to jest dobre.

Wiesz, tylko, bo ja ci muszę jedną rzecz wytłumaczyć.

Ja jestem pisarzem, jestem też scenarzystą, zajmuję się opowiadaniem historii w życiu.

To jest moja właściwie, bardzo lubię wypowiadać się, wiesz, zwłaszcza w mediach społecznościowych i paplać na wiele różnych tematów

i o polityce też uwielbiam paplać i lubię nawet wyzywać polityków i chodzić potem do sądu i mam bardzo dużo różnych pasji z tym związanych.

Ale jednak, kiedy ja wchodzę w tę moją podstawową rolę, czyli autora, kogoś, kto ma opowiadać, kogoś, kto ma pisać,

to jednak dla mnie zawsze najważniejsza jest ta szarość, to coś, co nie jest czarne, ani białe, to coś, co jest takie niejasne,

bo w tym tkwi właśnie jakaś taka, no w tym w ogóle tkwi najlepsze historie się biorą z tego.

Dlatego twierdę, że to jest fajny moment, żeby przejść trochę do literatury, bo na pewno pamiętasz takie słynne stwierdzenie Andrzeja Stasiuka,

że on nie pisze grubych książek, przeczacunek i litość dla czytelników.

My dzisiaj wodujemy twoją książkę, bo ona ma dzisiaj premierę, dawno temu w Warszawie, 794 strony.

Ty mówisz, powiedziałaś mi na tzw. Pozantenu, że to jest mniej więcej twoja średnia.

Czarny słońca 508 stron.

Moja średnia teraz, słuchaj, bo ja myślę w ogóle takimi parametrami, które dla większości ludzi są niecztelne.

Moja średnia to jest 800 tysięcy znaków, czyli 20 arkuszy, to ja wiem ile moje książki mają tysięcy znaków.

Ja nie wiem, nie pamiętam, ile one mają stron, bo ja poobcuje z tymi plikami, wiesz.

No to ślepnąc od świata o czarne słońce, informacja zwrotna, to są takie książki na 500 stron właśnie takie średnia,

takie naprawdę grube, grubasy, no to dwie takie książki poppełniłem.

Jedna to było w Zgórze Psu, na podstawie której teraz w ogóle serial też powstaje dla Netflixa, a druga to jest to.

I obie te książki chyba jakoś tego potrzebowały, no tak się jakoś zrobiło.

Chciałem zapytać, bo jeszcze jeden wątek mnie interesuje, bo też zacząłem czytać, jest ten wstęp, który uważam, że jest jednym z lepszych wstępów, bo ja często jak czytam książkę, to mam obrazki pewne przed oczami.

I to jest w ogóle bardzo filmowy wstęp, gdzie oni w tych moczach tam dokonują egzekucji.

Mam nadzieję, że to nie jest spoiler. Kuba się zapytał o Kaczyńskiego.

Pierwsze 50 stron to nie spoiler nigdy, czy tam pierwsze 15 minut filmu to nie spoiler.  
Dzisiaj nauczyliśmy się, że arkusz i pierwsze 50 stron to nie spoiler.  
Powiedz mi, bo Jarosław Kaczyński jest ciekawą postacią literacką.  
A czy Polska?  
Człowiek jest ciekawy. Jeśli ciekawy nie jest dla ciebie synonimem, jakby w ogóle poza dobrem i złem potrafisz popatrzeć na to, to zdecydowanie jest to nawet fascynujący to może być.  
Powiedziałeś o naszym wspaniałym kraju takie zbidkie słów szlachetne męczeństwo.  
I moje pytanie jest takie, czy Polska jest dla literata ciekawym krajem do opisywania?  
Kurde, nie opisywałem nigdy innego kraju.  
To są zagraniczne wycieczki w moich książkach, ale jakby ta Polska zawsze jest tematem.  
Dlatego, że jest umęczona?  
Dlatego, że ma te ciemne plamy w rzeczywistości, a to chyba jest coś, co cię w jakiś sposób wciąga?  
Ja się strasznie zastanawiam od jako człowiek, który pisze książki i znowu opowiada historia, a do tego jeszcze się wypowiada publicznie w mediach zasięgowych, to trochę mój obowiązek się zastanawiać.  
Ale ja się zastanawiam, co jest w ogóle w Polsce taką zasadą, co się dzieje u nas z życiem społecznym?  
Dlaczego ono wygląda tak, jak wygląda? Dlaczego my jesteśmy takim rozproszonym tym społeczeństwem?  
I ja nie mówię teraz o tej polaryzacji, o tej plemienności itd.  
Tylko dlaczego my tak bardzo sobie nie ufamy?  
Dlaczego mamy taki duży problem z działaniem jakiegoś dobra wspólnego?  
Chociaż nie zawsze mamy takie momenty chwały.  
Na przykład uważam, że to, co się stało po ataku Rosji na Ukrainy, to był niesamowity moment chwały nas wszystkich.  
Ja pamiętam, że dygresja tutaj leciałem do Stanów Zjednoczonych chyba trzy tygodnie po wybuchu wojny.  
I Stuardesa w samolocie amerykańskim podeszła do mnie i powiedziała, a wy jesteście z Polski, wy jesteście gwiazdy roka, wszyscy was kochają.  
Nie wiem, czy teraz by to powtórzyło, ale wtedy tak było i zrobiło mi...  
To znaczy od wczoraj chyba tak, od wczoraj tak.  
Bardzo mi się zrobiło miło.  
Natomiast mi się wydaje, że w ogóle my żyjemy jako w straszliwej traumie powojennej wciąż.  
Nasze pokolenia, bo jesteśmy trochę różnych, ale nasze pokolenia wciąż żyją jeszcze w tej strasznej traumie powojennej.  
I też my po prostu się wszyscy strasznie boimy i ten strach, mówiąc w wielkim skrócie, a to bardzo upraszczam, jest nam wpajany od pierwszej klasyczko podstawowej.  
Figura Niemca jeszcze dwa dni temu dominowała polską debatę polityczną.  
Niemca, wroga, okupanta, utraty suwerenności.  
Ale też figura roska. Wiesz, to generalnie to można szczerzej.  
Idziesz do szkoły i uczysz się jakby w procesie jakby edukacji takiej obywatelskiej, że generalnie tutaj w każdej chwili może to już nie ważne, z której strony ktoś wjechać,

zwalić i wszystko ci zabrać.

I ty albo możesz po prostu jak najwięcej zgarnąć dla siebie zabezpieczyć się i spieprzać, albo możesz właśnie zachować się jak bohater romantyczny i oddać.

Ale my nie mieliśmy jak od tego uciec.

Z której pancery, Hans Klonsu, Jadka nie ma opcji.

Nie ma od tego uciec.

Ale jak mówimy o ucieczce od rzeczywistości, to nie masz takiego wrażenia, że jakbyśmy sięgnęli w stare czasy to scenariusz filmu słodkogoszki pasikowskiego mógł być napisany przez ciebie?

Kurde, ja nie pamiętam zbyt dobrze tego filmu.

No film pokazujący młodych ludzi, przez młodych ludzi pokazana jest Polska.

To znaczy młodzi ludzie są papiarkiem lakmusowym, bagna, w którym przyszło im żyć.

Krzysiek Skonieczny, reżyser Ślepnoc Od Świątę.

Uważa, że to jest bardzo niedoceniony film.

Jeden z najbardziej niedocenionych polskich filmów.

A ja wciąż go muszę sobie odświeżyć.

Także trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie.

Ja pasikowskiego pamiętam psy.

To jest film, który znam na wyrywki, widziałem go w życiu 15 razy.

Który wtedy, kiedy się ukazał.

Nie pamiętam, czy myśmy o tym nie gadali.

W ogóle moim zdaniem jest to case wściechłych psów, gdyby to był film poszedł międzynarodowo.

Nie, ale to wiesz, to kurde.

Mi się wydaje, że psy to był film, który miał niesamowicie obrazoburczą moc, jak się ukazał.

Ale może dlatego, że obrazoburczą, bo nie mówił o rzeczach, których nie ma, tylko po raz pierwszy nazwał rzeczy, które były.

Bo ja mam takie wrażenie, wybacz u ogólnie, a wiesz, że czytam twoje rzeczy, że ty lubisz opisywać patologię w racjach międzyludzkich.

Nie mówię o tym, że robisz to z jakimś sadyzmem, tylko robisz to z bardzo dobrym literackim oddechem.

I zastanawiam mnie, czy analizowałeś kiedyś, dlaczego?

Czy na przykład miałeś rozmowę z psychoterapeutą?

Dlaczego w tym świecie czujesz się najlepiej?

Ja miałem w życiu jakby wiele rozmów z wszelakimi psychoterapeutami również, także jest mi to w ogóle absolutnie nie obcy kawałek chleba.

Tylko nie pamiętam, czy ja miałem rozmowę z jakąś taką pogłębioną o tym, co pisze i analizowaniu tego, co pisze pod tym kątem,

bo jednak jak już przychodzę albo przychodziłem,

to takie osoby to to, co w moim życiu realnym, że tak powiem się dzieje,

jest ważniejsze, natomiast bez wątpienia, wiesz,

że ja piszę z siebie i są jakieś takie poziomy,

w których to, co wymyślam, jest albo jakimś wentylem,

albo jakimś przetworzeniem, albo jakąś, wiesz,

po prostu wypuszczeniem jakiegoś takiego czarnego dymu z siebie,



który gdzieś tam siedzi i zalega to na pewno.

Ale teraz już po tych wszystkich napisanych rzeczach,  
po tych kurcze 18 latach pracy twórczej, jakby to nazwać tak górnolotnie,  
to na benefis może jakiś zasługuje w domu literata,  
czy coś takiego, czy władza zmienia.

To wiesz, mogę powiedzieć, że mnie po prostu bardzo interesuje  
jakby szeroko pojęte cierpienie, ale nawet nie cierpienie,  
nawet w sensie jakiegoś tam sadyzmu, przemocy i tak dalej,  
tylko cierpienie bardziej w takiej już w ogóle kategorii egzystencjalnej.  
Ale właśnie dlaczego?

No, bo wiesz co, może gdzieś tam, o Jezusie, wchodzimy w bardzo górnolotne,  
słuchaj, rejestry, może to...

Odpowiedźmy to tak na poziomie...

Jest najbliższe myślenie o świecie jakby budyjskie,  
budyźmie jest tak, że cierpienie jest czymś przyrodzonym stanem każdej istoty żyjącej  
i takim cyklem, z którego w jakimś życiu musimy się wydobyć  
i to mi jest najbliższe.

Cierpienie postrzegane jako w ogóle nawet nie jakiś  
taki czarna noc duszy i rozpacz,  
tylko cierpienie postrzegane jako świadomość śmiertelności,  
jako przywiązywanie się uporczywie do czegoś, co jest tak naprawdę nietrwałe,  
co, wiesz, wypełnianie sobie życia i świata  
jakby nieistotnymi sprawami, aby coś zagłoszyć i tak dalej, i tak dalej.  
Wydaje się, że to jest jakaś bazowa kondycja ludzka,  
w której się biorą inne rzeczy.

Która z postaci, którą opisałeś, jest najszcześniejsza w ogóle we wszystkich książkach?  
Jest taka postać, którą mogą...

To jest szczęśliwa?

Tak, pod taką definicję.

To znaczy szczęśliwa...

Szczęśliwa bez kryzysów takich wiesz, czasowych, ale generalnie.

Szczęśliwa, bo ja wiesz, bo ja też na przykład uważam,  
że ludzie mają fałszywą definicję szczęścia,  
że mają bardzo fałszywą,  
bo ludzie powszechnie kojarzą i są wtedy bardzo sterowalni,  
że ludziom tak naprawdę się kojarzy szczęście,  
jakby się zapytał przeciętną osobę.

Dom chroniny.

Ona by ci, moim zdaniem tak,  
opisywała być jakieś figury, tak,  
typu tam dom, rodzina szczęście,  
jakieś tam w ogóle, wiesz, tam, nie wiem,  
albo podróż dookoła świata,  
coś innego niż to, co jest teraz, tak?

To by ci opisywała myśląc szczęście,  
a tak naprawdę wydaje mi się, że opisywała być pewien stan,  
który ludzie na przykład mają,  
jak się nawciągają kokajny,  
czyli mają bardzo duży wyrzut,  
dopaminy i adrenaliny i serotoniny  
i to się ludziom,  
nawet którzy nie biorą narkotyków,  
taki stan, każdy chociaż raz w życiu  
takiego stanu doświadczył z jakiegoś powodu,  
może bez wspomagania chemicznego  
i to się ludziom kojarzy ze szczęściem.  
Ale też ten stan bardzo szybko się kończy.  
Bardzo szybko się kończy i wtedy go szukasz dalej, dalej, dalej.  
Natomiast moim zdaniem szczęście  
to jest takie umiejętność powiedzenia sobie,  
a nie chcę teraz strugać dalej lamy,  
bo ja tego wciąż raczej nie umiem,  
ale szczęście ja bym definiował jako umiejętność powiedzenia sobie,  
że tak naprawdę to, co jest teraz,  
to rzeczy, na które ja mam wpływ,  
okej, ja mogę zmienić na lepsze,  
ale na większość rzeczy nie mam wpływu i to jest okej.  
Moja definicja szczęście jest dużo prostsza.  
Jeżeli budzę się rano i kładę wieczorem  
i pomiędzy tymi dwoma czynnościami robię to, na co mam ochotę,  
to jestem szczęśliwy i ja tak mam w swoim życiu.  
Jest taka legenda w świecie literatury.  
Na pewno, na pewno, aczkolwiek,  
nie chodzi o to, że teraz ja personalnie coś ci przytknął,  
bo tego nie wiem, ale wydaje mi się,  
że i to wiem o ludziach i to też wydaje mi się,  
jak opisasz, to, na co my mamy ochotę,  
to jest czasami taka zdradliwa i nie do końca oczywista sprawa.  
Okej, ale żeby rzeczywiście nie odchodzić za daleko literatury  
w kierunku psychoterapii,  
jest taka legenda w świecie literatów,  
że Raymond swoją pierwszą wersję chłopów spalił,  
bo był niezadowolony.  
Ty miałeś taki przypadek w życiu,  
że popełniłeś coś, co przeczytałeś  
i w takim kawkowskim gestie pomyślałeś, nie, gównie.  
Słuchaj, a to jest okej,  
ja nie miałem aż tak romantycznych gestów,

choć zdarzało mi się książkę jakby przestać pisać,  
że coś pisałem.

I jest coś takiego do połowy napisane, gdzieś w szufladzie?

Tak, tak, tak.

Na starym komputerze, które nie wiem, gdzie jest,  
ale miałem za dwie, trzy, trzy takie rzeczy,  
których po prostu nie skończyłem,  
bo ja miałem jakiś pomysł i nie wiedziałem,  
albo jeszcze nie umiałem go do końca jakby przeprowadzić,  
a też życiowo coś się tam działo.

I jakie to jest uczucie,  
że masz gdzieś rozpoczętą historię,  
w którą włożyłeś czas, emocje, wyobraźnię, talent?

No nie fajne, bo to jest o takiej stracie czasu,  
że straciłeś na coś czas, chociaż potem,  
z perspektywy czasu, to okazuje się,  
że nie był to stracony czas, bo czegoś się uczyłem.

Ale wiesz, to niezadowolenie z siebie,  
na przykład tę książkę odebrałem, pisałem ją strasznie długo,  
strasznie się przy tym namęczyłem,  
było to jednak potworne też takie,  
nie chcę teraz dramatyzować,  
ale było w tym bardzo dużo ciśnienia,  
bo to jednak jest dalszy ciąg książki,  
która była giga bez celerem, tak?

I był serial i wiadomo ten fenomen i tak dalej.

A to jest jakiś układ w kierunku,  
nie dawno temu w Ameryce z Terzioleone,  
to jest jakaś asocjacja, jakiś link?

Jest, jest, może nie bezpośrednio,  
ale bardzo mi się podobała ta zbitka wyrazowa,  
bardzo mi się podobała ta parafraza,  
a przede wszystkim na takim prostym,  
najprostszym poziomie to jest o tym,  
że akcja tej książki dzieje się w trakcie COVID-u  
i pandemii,

a zacząłem łączyć się na tym,  
że rozmawiam z ludźmi i na przykład rozmawiamy  
o tym z siecią w 2020 roku,  
kiedy dzieje się akcja tej powieści,  
czyli najpierw COVID, potem te, wiesz,  
procesy, strajk kobiet, w ogóle trybunał i tak dalej,  
to wszystko i tak dalej, i tak dalej,  
już na jesienik, kiedy była druga fala.

I ludzie, wszyscy z którymi rozmawiam,  
mają takie poczucie, kurczę, to było 15 lat temu,  
to było w jakimś innym życiu zupełnie i tak dalej.  
I wtedy, jakby kiedy już ten, ta zbitka,  
którą nosiłem w głowie dawno temu w Warszawie,  
nabrała tego mięsa,  
to już miałem to decyzję dobra, Bachto.  
No właśnie nie bałeś się tego,  
nie bałeś się tego umiejstawić w czasie COVID-u,  
bo to jest taki okres,  
który każdy z nas chciał jak najszybciej wymazać.  
I mam wrażenie, to co ty mówisz,  
że wszyscy mają wrażenie,  
że to było dawno temu, nieprawda,  
nie chcemy od do tego wracać, w ogóle.  
No to teraz sobie wróć.  
Żeby zabawić się trochę w Pasikowskiego,  
znam ludzi,  
dla których COVID był cudownym  
odpoczynkiem, czasem chosy,  
niezwykłego radości życia,  
ucieczki od rytuałów i reguł,  
które codziennie obowiązywały,  
więc tutaj nie demonizujemy.  
Ja raczej byłem ciekaw, żeby nie spojlorować,  
czy COVID jest narratorem  
i częścią fabuły, czy jest tylko  
scenografią tej książki.  
To jest bardzo dobre pytanie.  
Cofnę się od dwa kroki,  
tylko powiem o tym zadowoleniu z siebie,  
bo nie skończyłem zdania.  
Chodzi o to, że wiesz,  
podstawowy taki odruch, który mam,  
to jest to, że na komputerze się wszystko zgadza  
i odbierasz książkę z druku  
i ona jest drukowana, i ją otwierasz  
i w pierwszym  
ja mam w pierwszym odruchu tak, że mówię,  
co to jest, kto to w ogóle napisał, dajcie spokój.  
Naprawdę Was się zrobiło?  
I dopiero potem potrzebuję  
chwili czasu, żeby jednak  
zacząć patrzeć na to inaczej.

Natomiast jeśli chodzi o COVID i odpoczynek,  
to jest bardzo ciekawe.  
Ja na przykład mam bardzo dużo  
cech takich  
adehadowych, w ogóle jestem tam człowiekiem  
takim adehadowym i  
mam coś takiego, co jest jednym z parametrów  
o tej sytuacji  
czy tej kondycji, że  
ludzie, tak jak ja, mają  
mnóstwo lęków antycypacyjnych potrafią mieć,  
czyli na przykład takich, że coś  
się stanie, ola Boga, co to będzie,  
tu będzie wojna, tu coś, globalne ocieplenie,  
te potrafią się w to bardzo łatwo wkręcić,  
ale jak coś już się dzieje,  
to nagle zaczynają zachowywać  
taki dosyć duży, spokój ducha,  
w tym wszystkim, większy niż inni.  
Ja tak miałem na przykład z COVIDem,  
że byłem  
bałem się o moich rodziców  
i bałem się o rodziców mojej partnerki,  
ale poza tym, czy tam o babcię,  
ale tak ogólnie miałem  
w sobie dużo wtedy takiego zyskującego właśnie oddechu.  
Czy jest COVID w tej książce,  
jest z dżumą?  
Tak, tak, tak, jest z dżumą, ale też jest  
pewną metaforą, jest prawdą, bo najfajniej  
jest znać literaturze coś takiego, co jest prawdą,  
jest czymś faktycznym  
i jest metaforą jednocześnie, i tym jest COVID,  
bo ten COVID jest tym strachem, nie?  
Chyba musimy zrobić przerwę  
tak, i wrócimy do ślepną co światła,  
bo od tego trzeba zacząć. Ja jestem ciekaw,  
co poczułeś, jak postawiliś  
kropkę po ostatnim zdaniu  
w pierwszej części  
nazwici.  
Zaraz wracamy, Kuba Żulczyk jest naszym gościem.  
No dobrze, jesteśmy tutaj poza anteną,  
za dużo się dzieje, więc

te przerwy chciałbym, żeby ich nie było.  
Kuba Żulczyk naszym gościem  
dawno temu w Warszawie  
kontynuacja ślepną co światła  
i teraz tak, zabieramy się  
dawno temu w Warszawie,  
ale  
przenieśmy się,  
kiedy właśnie stawiasz ostatnią kropkę  
przy ostatnim zdaniu, czy Ty  
zostawiając otwarte zakończenie  
cynicznie, wiesz, że  
powstanie zaraz serial,  
że będzie to sukcesem, stanie się  
to pozycją kultową i tutaj  
używam tego z lotu. Nie, no tego to  
nie jesteś w stanie tego przewidzieć.  
Ja się boję tego słowa nadużwanego,  
często, ale najgorzej przez twórców, więc  
Ale z którego słowa kultową?  
Ja akurat uważam, że w tym wypadku  
jest usłyszańnione, mam wiele na to argumentów.  
Tworzysz coś, że serial ślepną co  
światła, no to zna się fenomenem  
ten serial. Wiesz, kurcze błady, jak zaczynasz  
czytać  
pozycję, którą masz na biurczko  
przed nosem, to jednak  
widzisz te postacie z serialu też, nie?  
I one mu, do ciebie  
mówią. One, tam ten  
Dario poprawda się... To nie da się  
ubiec, ja pisałem tę książkę ze świadomością  
tego, że na przykład pisząc powieść,  
ale od tego nie uciekniesz.  
Ja już jestem autorem, zarówno parę razy  
ekranizowanym, jaki, teraz będzie  
druga ekranizacja, informacja zwrotna  
w listopadzie, a też już zrealizowano  
trochę moich scenariuszy, no bo ja też  
pracuję jako scenarzysta i  
powiem Ci, że zawsze jest coś takiego, kiedy  
piszesz, na przykład, powieść,  
albo piszesz scenariusz,

ale jeszcze nie ma na przykład obsady,  
no to jakieś tam, te figury  
w głowie masz, jakieś twarze, które się  
pojawiają i przylepiasz je do tych  
postaci, żeby je sobie wyobrazić, żeby je  
widzieć w ruchu, ale kiedy pojawia się  
już obsada, kiedy widzisz to, co jest nakręcone,  
to one znikają i zostają zastanane  
przez tych, przez tych haktorów.  
A czy to jesteś bardziej... Zastanawiasz te postaci, które oni wykreowali?  
Bardziej w swojej głowie, jak Ty  
siebie postrzegasz, bardziej pisarza  
czy scenarzystę,  
czy można nazwać ten zawód  
jako taką chbrydę tego i tego.  
Ja po prostu opowiadam historię, w różnych  
mediach, no ja też nagrywałem,  
na przykład, wiesz, oprócz tego, że pisałem scenariusze  
i piszę jej, piszę książki,  
to jeszcze, wiesz, na przykład nagrywałem też swój podkaz,  
nagrywaliśmy z Julkiem Strachotą, co  
ćpać pod... Z Wojskiem wcześniej.  
Tak, ale to też były jakieś tam opowieści,  
także ja po prostu gadam, opowiadam  
wymyślami, to, to, to jest mój zawód.  
A nie boisz się odpowiedzialności za  
coś takiego, co ja zauważyłem już dawno,  
że w Twoich książkach,  
uzależnienie w szalaki  
ma bardzo literacki aspekt,  
taki poetycki,  
taki między chłaską, bukowskim Hemingwayem,  
Pilchem. Tak, ale...  
Alkohol też jest, mam wrażenie  
u Ciebie, jakąś literacką, fajną  
ucieczką. Nie do końca, ja się z Tobą  
zgodzę, wiesz, bo to jest...  
A nie ma czegoś tak, jak w Polsce mitologia  
picia, który... Jest ogromna, tylko  
mi się wydaje, że to, co ja robiłem,  
czy np. informacja zwrotna jest o tym  
jest bardzo tak wbrew temu i w poprzek tego,  
przynajmniej się starałem, żeby tak było  
i na pewno to u mnie

nie ma... O, jest totalna mitologia picia  
w Polsce i totalna taka, wiesz,  
sublimacja inteligencka, sublimacja  
picia i...  
Nazywanie tego stanem baśniowym.  
Jest, tak, tak, tak, to, co robił Pilch i tak dalej,  
to, to, to oczywiście, że to jest  
i też to...  
No, no, alkohol jako sedaty, w który  
po prostu wszystkie bolączki  
i jakby lęki inteligencji też uśmierzał.  
Ale wydaje mi się, że  
u mnie to jest, znaczy też, nie wiem  
no, ktoś może twierdzić inaczej.  
Ja zawsze stawałem trochę w poprzek  
temu i... i... i starałem się  
to... to... to opowiadać  
inaczej. Wydaje mi się, że  
to, co napisałem, że wszystkim uzależnieniu, czyli informacja  
zwrotna, nie, o której już, już gadaliśmy, jest książką  
na tyle jakby taką brutalną i taką mięsistą  
i dosłowną i pozbawioną jakiegokolwiek  
w ogóle takiej  
zaczarowywania uzależnienia, że...  
że...  
no, no, jest na totalnej kontrze  
do tego. Natomiast no, na pewno uzależnienie  
to jest, wiesz, to jest mój temat. Wisława Szymbolska  
kiedyś się przyznała, że była uzależniona  
od krzyle KFC, więc różne są uzależnienia.  
Natomiast mnie się... ja się zastanawiam...  
Don't get me started, bo to wiesz, bo to jest taki temat,  
że ja mógłbym Ci teraz zrobić godzinę wykładu  
i mówić Ci, co ja myślę,  
czym jest uzależnienie jakby, wiesz,  
to to, jak ono się zaczyna, jak ono  
w ogóle pracuje, jak... jakie  
ona ma podwaliny, jakieś i filozoficzne  
i etyczne i jakim w ogóle jest stanem  
i jakie są błędy w potocznym  
myśleniu o byciu uzależnionym  
i mam już jakaś część  
mnie naciska ten guzik play, po którym  
zaczynam mówić o tym godzinę. Natomiast, wiesz,



no, w wielkim skrócie uzależnienie jest  
szukaniem ulgi. Więc jakby  
to, czego jesteś uzależniony, jest dosyć  
jakby wtórne  
względem tego szukania tej ulgi,  
tylko no są rzeczy, od których może być  
uzależniony, które Cię wykończą,  
a są takie, które Cię  
może mniej wykończą, no. A jest taka  
ulga, którą  
znajdziemy w czymś, co nas nie wykończy?  
Na pewno.  
A czy alkohol to  
jest ciągle najlepszy środek przeciwbólowy?  
Alkohol, czy jest najlepszym środkiem  
przeciwbólowym?  
No, z takich ogólnodostępnych, to tak.  
To znaczy, chodzi o to, chodzi  
Ci o taką najlepszy, no, czy jakby...  
Najlepszy oczywiście, składam w cudzysłów  
bardzo mocno, bo wiesz, że  
jak się czyta z tobą wywiady, był  
taki wywiad w Newsweeku bardzo intensywny,  
gęsty, mówisz o zależności i o wszystkich  
demonach, to ja widzę  
cały warsztat mentalny twoich  
powieści, ale jak ktoś tego nie czyta,  
to mam wrażenie,  
że jest coś kreatywnego  
w alkoholizmie, który Ty opisujesz.  
Taka pułapka, jestem ciekaw,  
co powiesz mi na taką refleksję?  
W alkoholizmie nie ma nic kreatywnego.  
Nie ma nic kreatywnego  
i zaczawszy od tego,  
że wiesz, że jest to jeden z takich  
najbardziej mitów, najbardziej takich  
powielanych, że w ogóle używki jakiegokolwiek  
otwierają jakieś drzwi do percepcji  
i pomagają, jakby Ci  
lepiej  
funkcjonować. To  
jest nie do  
końca prawda, uważam,

choć pewnie na temat schodelików czy tego typu substancji można byłoby tutaj podyskutować, ale ja się na przykład na tym kompletnie nie znam. Natomiast jeśli chodzi o alkohol, no wiesz, no kurcze, to jest środek, który jest sedatywem, to jest środek uspokajający, bardzo silnie utumaniający przynajmniej w pierwszym działaniu. To jest środek depresyjny, to jest środek jakby pozbawiający Cię bardzo mocno takiego potencjału intelektualnego i jakby upośledzający Twoje ciało na wielu różnych poziomach, także on nie pobudza jakiegokolwiek kreatywności, ale jeśli mówimy o tym na takim poziomie, że jakby stało się to moim tematem z którego ja coś zrobiłem, coś ulepiłem, coś zacząłem, zacząłem jakby na przykład o tym pisać, zacząłem to tworzyć i jakby że trochę wzięłem to co mi się przytrafiło i to co wiem i przekulem to coś pozytywnego dla siebie i dla innych, no to tak. I są też wiesz, no informacja zwrotna, książka powstała w taki sposób, że ja siedząc na terapii uzależnień, co też już chyba Wam kiedyś opowiadałem, dostałem nagle takiego olśnienia, że to wszystko co tu się dzieje i to wszystko co ci ludzie mówią i to co ja przeżywam, jest jakby zbyt dobre, zbyt ciekawe, żeby o tym nie napisać. To jest po prostu marnowanie materiału, nie? I wszyscy pisarze i autorzy tak myślą. Ten podcast, który nagrywaliśmy z Trachotą, no to z kolei był takim wiesz, no kurczę, bardziej to jednak traktowaliśmy jak taką służbę, nie? Że jednak ale służbę dla tych,

którzy słuchali, czy też służbę dla siebie  
terapeutycznie? Dla ciebie też  
aczkolwiek były w tym pewne ryzyka  
z perspektywy czasu, bo łatwo  
było wejść wtedy w pozycje  
takiego też trochę guru, który wie wszystko  
i sam wtedy jest też bezpieczny  
i świetny i tak dalej.  
Ale dla ludzi, którzy słuchali, my pomogliśmy  
stary ogromnej ilości ludzi. Ja to wiem,  
ja to wiem po wiadomościach, ja to wiem po  
jakby jakiś  
sygnałach, które dostawałem.  
A może tego ludzie od Ciebie oczekują?  
Może od Ciebie potrzebują  
bycia takim guru? Ja nie wychodzę  
ja w ogóle nie myślę o tym, czego ludzie oczekują.  
Ja myślę o tym, co ja mogę zrobić, nie?  
A czy ślepnąc  
od świata, na przykład w wersji cyfrowej, mogłoby  
być dodawane, nie wiem, w TripAdvisorze  
jako przewodnik po Nocnej Warszawie?  
Chyba nie.  
Chyba już nie, bo jednak minęło 8 lat, nie?  
Kilka klubów już nie ma.  
Kilku gości wyjechało z Polski.  
No tak, ale jestem zatrzymanych.  
Ale nie uważa, że to jest  
jakaś wizytówka dla wielu ludzi  
ciągle atrakcyjna  
i aktualna Warszawa.  
Wiesz co, ja Ci powiem tak.  
Jak wypuściliśmy serial Warszawianka  
który też, ja jestem autorem  
jego scenariusza i który też jest o Warszawie  
a jest to trochę,  
niby tej samej Warszawie, ale trochę innej  
to bardzo  
część odzewu na ten serial była bardzo dobra  
ale część ludzi trochę na początku  
zwłaszcza przez pierwsze odcinki nie skumała  
i wydaje mi się, że ci ludzie też nie skumali  
z tego powodu, że  
pamiętali ślebnoc od światła

i myśleli, że będzie to coś podobnego  
nawet nie podobnego w sensie  
tam historii gangsterskich, narkotycznych  
jakichś tam, powiedzmy, takich sensacyjnych  
które bez wątpienia są też tutaj  
tylko bardziej podobnego  
w sensie takiego demaskatorskiego  
spojrzenia na Warszawę, nie?  
Że ludziom to, wydaje mi się, podobało, wydawało się  
że to jest bardzo sexy w tej książce w tym serialu.  
Ale nie masz takiego wrażenia, że  
Warszawianka to jest taki 40-latek  
epoki MDMA i Spotify.  
To taki miał być, to właśnie to miało to być.  
Okej, ale czy ty się dobrze czujesz,  
odnajdujesz w takim lekko tragicomicznym stylu  
w takiej narracji anegdotycznej?  
To było super  
to wymyślać, pisać. Bardzo dobra.  
Ja się bałem jak ja się w tym odnajdę, ale to  
kurczę, no  
wiesz, ja uwielbiam robić rzeczy, których wcześniej nie robiłem.  
Ale uważasz, że ci wyszła Warszawianka,  
że to, że zrobiono 11 odcinków  
z materii  
która byłaby gęsta  
i w twoim stylu jakby miała 5, 6?  
Może, ale myślę, że nie.  
Myślę, że jest super tak jak jest.  
Myślę, że Warszawianka nie wyszła tylko mi  
bo tam był super team, kreatywny.  
Myślę, że  
no na pewno by tam, wiesz,  
dużo wartko  
akcja tego byłaby dużo bardziej wartka  
gdyby to skompresować  
pewnie tak, ale nam też nie chodziło do końca  
o to, żeby ta akcja była wartka.  
My chcieliśmy jakby opowiedzieć  
o pewnym bohaterze, o jakimś  
stanie ducha i tym, jak on po prostu  
powoli rzeczywistość  
prześląka w niego,  
a on wśląka w rzeczywistość.

I my chcieliśmy to jakby troszkę tak  
przynajmniej ja chciałem jako autor  
trochę właśnie tak rozwlec, zrobić to  
bardziej anegdotycznie  
i też chcieliśmy  
i tutaj wszyscy byliśmy na tej samej stronie  
i ja, Jacek Borsuch, reżyser  
i za producentka, i za łopuch  
i wszyscy mieliśmy  
taką, wydaje mi się, ideę na początku  
nie wypowiedzianą, a potem powiedzianą,  
które było na przykład w polskim serialu  
lat 70. i  
80.  
Czyli żeby wszystko wybrzmiało.  
Tak, żeby wszystko wybrzmiało, ale też tak chcieliśmy  
trochę i wiedzieliśmy, że bardzo dużo ludzi  
w to nie, wiesz, nie pójdzie.  
Wiedzieliśmy, że część ludzi tego nie skuma.  
Wiedzieliśmy, że nie robimy coś, co nie jest dla wszystkich.  
Ale wiedzieliśmy,  
że ci, którzy się na to złapią  
i którym się to spodoba, będą  
trochę tacy zaczarowani.  
A wiesz, że ten omów  
była taka sytuacja, że ten pierwotnie miał być  
w innej platformie, ten serial.  
Tak, tak, tak.  
To też sprawiło, że pojawiła się taka jakaś  
legenda, przynajmniej w Warszawie  
wszyscy mówią, boże, najgorszy serial  
o światą się nigdy nie ukaże i tak dalej.  
Nie, no co ty.  
I fajnie, że on się w końcu ukazał,  
ale tam już jakby  
mówiło się o tym serialu  
zanim się pojawi.  
Ludzie straszne rzeczy potrafią opowiadać,  
zwłaszcza o kimś, kto  
przedtem zrobił coś fajnego.  
Natomiast powód był  
dosyć prosty, w Ameryce  
w Stanach Zjednoczonych zapadła decyzja,  
że z Europy w ogóle...

Idźbiosa wycofuje.

Wycofowane są produkcje, likwidowane są  
działy produkcyjne i tak dalej,  
i tak dalej.

I ktoś w Stanach Zjednoczonych popatrzył weksela  
i chodzi o to, że do tam się połączyły  
dwie ogromne korporacje.

Jak się łączą dwie ogromne korporacje, to w prawie  
amerykańskim, czynajmniej jest tak, że jest jakiś tam  
który można wpisać w stratę.

I pewne rzeczy się bardziej  
opłacało, wpisać w stratę  
i się ich pozbyć, niż na przykład dowieść się do końca.

To fajnie, żeby mówić o pieniądzach,

bo o Dołędzie Mostowiczu

bez względu jak był

kreatywny, jak tandetny, mówiono kiedyś,

że on nie pisze, on zarabia.

Czy w przypadku Warszawianki nie było tak, że po raz pierwszy pomyślałeś,  
tu jest pieniądz?

Nie, bo to nie były jakieś takie,

to nie było aż tak

intratne.

To nie było coś takiego,

to były bardzo dobre pieniądze,

po prostu bardzo dobra stawka scenariuszowa.

Bardzo w ogóle

super, ale to też nie było

tak, że, wiesz, jakieś to...

Ale promocja Warszawianki,

której była ważną częścią, była

właściwie tak popkulturowa i w mediach

i na zewnątrz, że można było odnieść wrażenie,

że wyjedziecie w trasę z tym filmem, że

nie miałaś takiego wrażenia, o,

liściło się moje, że

nie jesteś pierwszorzędnym, aktorem drugorzędnym,

czy pisarzem drugorzędnym.

To było coś, wiesz, tego było strasznie dużo,

ja to tak trochę wzięłem z dobrodziejstwem

inwentarza, momentami mnie to aż tak naprawdę

trochę męczyło, ale to też wynikało z tego, że

ten nowy nadawca dopiero startował

na polskim rynku i trochę tak naprawdę

promując ten serial, promował siebie.  
I to też z tego to wynikało,  
że ten jakby, to wszystko co wokół siedziało  
serialu, te ogromne  
autory i cała ta  
w ogóle jakby taka bomba spuszczone też chodziło  
o to, żeby wypromować nadawcę.  
A udało się chyba wypromować też przy okazji serial.  
No, nie znam,  
nie znałem w sumie środowisku kogokolwiek,  
kto by nie widział i nie zobaczył.  
Ale ja bym zmienił temat na chwilę.  
Jeżeli chodzi o kreatywność  
literacką, pewnego rodzaju ferment,  
umiejętność opisywania świata  
i nowoczesność, to bardziej  
Sanach i Podsiadło, czy Polski Hip-Hop  
zdaniem Jakuba Żulczyka.  
Ojej,  
stawiasz mnie  
w trudnej sytuacji.  
Mi jednak jest bliższy polski hip-hop,  
ale pytasz się o co, że  
opisywanie świata?  
Na przykład, w myślach jestem seryjnym  
mordercą, te myśli męczą, chyba  
zbyt często. A kto to powiedział? To Paluch.  
To Paluch. Albo życie z gracją  
maluje lata na naszych twarzach.  
Ja ci powiem tak. Ja uważam, że polski hip-hop  
czyta się bardzo literackie.  
Ja tak myślałem kiedyś.  
Ja tak myślałem kiedyś.  
Znaczący, ja powiem ci, że od czasu,  
bo te przekraczyłem  
ostatnio w granice, skończyłem 40  
lat, wciąż się czuję bardzo młodym  
człowiekiem, ale nagle zrozumiałem, że  
bardzo dużo rzeczy, które mnie otacza,  
jakiejś takiej popkultury i tak dalej, jak zaczynam ją  
śledzić, nagle rozumiem, że ona jest totalnie  
nie dla mnie. Ja mogę pewne rzeczy bardzo  
szanować i na przykład bardzo mi  
imponuje sukces niektórych artystów,

bo mam coś takiego, że w ogóle super, że oni istnieją. Na przykład?  
Na przykład Dawid Podsiadło, którego wymieniałeś, czy Sanach, ale z drugiej strony ci młodzi wszyscy raperzy, jak Mata, nie wiem, czy tam B. Doez, czy, czy, no, bierz.  
Też nie chcę, żeby się ktoś uczył, że ja mówię o konkretnych artystach, ale mam też coś takiego, że to kurczę nie jest to dla mnie. Ja nie znajduję w tym czegoś, co jakby gdzieś mi po prostu wsadza gdzieś, kurczę, czy tam już, czy palec, czy, czy, czy cokolwiek. Jakby to, co, i w ogóle to, na przykład, ok, Dawid Podsiadło nie jest aż taki młody, ale bo ma tam 10 lat, jest młodsze ode mnie, a na przykład to, co robią artyści tacy 20-letni, no to, kurde, ja tego słucham, żeby się czegoś nauczyć, ale ja już na przykład nie słucham tego, żeby z tym...  
Czy identyfikować? Ja już identyfikować, albo z tym współgrać, nie? Takie taka fraza, zakropione uzami bloki, to dziesiątki albo setki pięknych historii, tego nie nauczysz się z teorii. Szczyl, bardzo młody literatur.  
Znaczy, jak szukamy kogoś, kogo ja szanuję za teksty w polskim hip-hopie, kto uważa, że umie naprawdę pisać, bo to widzisz, kurczę, hip-hop i literatura to są dwie zupełnie różne rzeczy. Bardzo dla wielu ludzi jest właśnie takie stykające przykładanie, że ten, na przykład kawałek hip-hopowy jest prawie tak dobry, ten tekst jest prawie tak fajny, że już można powiedzieć, że to jest literatura, ale to jest, kurczę, jakby w takie ustawianie sprawy, że hip-hop to jest jakieś takie coś w ogóle... Nieporadne dziecko. Nieporadne dziecko, ale to nie jest



meta literatura.

Znaczy, moim zdaniem nie ma co w ogóle porównywać.

Wiesz, jest bardzo podstawową różnicą,  
jest to, że hip-hop jest mówiony, a  
literatura jest pisana.

I to są jakby hip-hop jest jednak  
muzyką, a literatura jest literaturą.

To są w ogóle zupełnie gdzieś inne  
rzeczy, które się bardzo odbija,  
ale są w polskim, w ogóle

w rapie światowym, ale w polskim hip-hopie  
są też goście, którzy piszą

czy też rapują teksty, które mają  
literacką wartość w tym sensie, że

a, potrafią opowiedzieć historię,  
dwa, potrafią jakby zrobić coś z językiem,

czego wcześniej nie było, i ja  
przykład wymyślić jakieś słowo, czy zwrot,

czy zagrać czymś, czego nie ma,  
nie było wcześniej jakby zmienić mowę potoczną,

to jest niesamowite,

niesamowite jakiś w ogóle taki

kamiar. A co myślisz na przykład o pato inteligencji,  
Maty? Nie,

wiesz co, dla mnie na przykład takim gościem, którego ja w ogóle  
strasznie, ja mam dwóch takich gości

w polskim hip-hopie, których  
uważam, że są naprawdę znakomitymi

tekściarzami

i jeden jest starszy, a drugi

jest trochę młodszy i

tym starszym zawsze, przez wiele lat,

kiedy byłem dzieciakiem, potem

byłem studentem itd.

Absolutnie bezkonkurencyjny był Soku

i myślę, że

w pewnym sensie wciąż jest

i że jest to facet, który ma ogromną

umiejętność pisania

tekstu i który w swoim takim

piku, kiedy był młodszy, kiedy było tam

W.W.O. i tak dalej, to rzeczywiście

kiedy ja go słuchałem jako

bardzo młody chłopak, tam

17-18-letni, to  
zdarzało mi się myśleć,  
że chciałbym kiedyś  
napisać coś, jakąś prozę,  
która miałaby w sobie taką jakąś  
trafność, którą... Każdy ponad każdy.  
Opisu, którą mają niektóre jego  
teksty. Ja pamiętam jakiego pierwszy razu słyszałem,  
nie, wiesz, to ustrzałem ten kawałek, był taki  
W.W.O.  
w cytrynach odbicia, gdzie on tam się zaczę  
skie pianinko takie przyspieszone na początku  
i on właśnie, że czekał na dziewczynę  
przed szybą wystawową i w tej szybce wystawowej  
coś zobaczył, wiesz, jakieś  
właśnie swoje odbicie i pomyślał, że nie jest na sprzedaż  
i zrobił taką właśnie bardzo  
nawet filmową, a nie literacką  
sytuację, bo w ogóle pomyślał  
opowiadał historię kadrami  
i wiesz, na tle polskiego  
rapu wtedy, nie  
dlatego jak ci wszyscy goście  
wtedy rapowali, nie? Nie licząc  
na tle rap 44, którzy się zachowywali  
trochę jak tacy, wiesz,  
baptyści w ogóle w nowo-orlańskim  
postawieniu. To był rycerze zakonu Marii.  
Rycerze zakonu Marii, dokładnie,  
ale na tle tego polskiego hip-hopu,  
wiesz, bo to kurczę jakby...  
No i byli inni. Antyliro i był 2 dni wcześniej,  
nie? Czytamy jakieś tego typu hita,  
nagle pojawił się gość, który naprawdę potrafi  
potrafić opowiadać. A ten młody autor?  
Jest taki rapper, który  
straszenie mu kibicuje, on już nagrał  
mnóstwo płyt i w ogóle są podziękowania  
w książce i on się nazywa  
Kazba Waganę. I uważam, że to  
jest chłopak, który  
no jest wybitny w tym, absolutnie  
co robi. Po pierwsze  
umiał opowiedzieć świetne historie,

ma niesamowite poczucie humoru,  
ma... jest niebywale inteligentny  
i do tego  
ma... no potrafi  
wymyślać właśnie... Z podenki do  
ćpania. Złowa czy zwroty,  
które w ogóle jakby wcześniej, wiesz, nie było, nie?  
A znasz gościa, który się nazywa Zdechuosa? Znam.  
Mi się podoba, co ty k\*\*\*a piłaś?  
Sprytu z tobą chodzę po wodzie jak Jezus  
Chrystus. Wyjebane masz, gdzie robisz siku  
pod komisariatem, czy w rynku, na chodniku.  
Mi się to podoba. Ja mam  
z... ja go bardzo... Jest kolejny taki artysta,  
że ja go właśnie szanuję bardzo i  
szanuję ten sukces i w ogóle uważam, że  
super. Jeszcze go pamiętam, jak on był w takim bardzo  
ciężkim undergroundzie, bardzo mi kibicuje.  
Ale mam coś takiego,  
ja na przykład rozumiem dlaczego  
nie... nie słucham  
sobie tak dla przyjemności.  
Mam coś takiego, że  
rozumiem dlaczego na przykład osa  
podoba się gościom w moim  
wieku i starszym.  
Bo on uderza niektórym ludziom  
w taki jarociński  
sentyment bar. Achalem się w twojej  
matce, to jest kawałek, który 20-30  
lat temu rządziłby  
na szkolnych dyskotekach. A to jest taka...  
Akurat to ja nie lubię, bo to jest taka piosenka, że Biksy  
bym ją... bym ją nagrać. To nie jest  
koglalne. To nie jest koglalne.  
Ale każdy z nas ma w sobie tą nutkę  
w ten sposób. No tak, tak.  
Poczekaj, to ja się odcinam  
i ja nie mam nic z Biksyca.  
Dobrze, no okej, okej, okej.  
Ale Berlin Zachodnia.  
Ale to był jeszcze żart,  
a nie siedemdziesiąta płyta  
z tym strasznym... Wszystko wiem, humoru.

Polecam wam piosenkę na przykład  
Kazba Łagane tak z tych  
ostatniej płyty. Ta ostatnia płyta  
jest bardzo fajna, BNB Warsaw  
i on ma tam takie w ogóle, wiesz, chciałbyś  
tapetę w minionki i mroza do poczytania,  
w ogóle pozdrawiam rymik, już mam roza bardzo serdecznie.  
Takie jest na przykład kawalek  
ostatnia guma bardzo, bardzo zabawny  
a bardzo smutny jednocześnie, bardzo polecam.  
Która, gdyby Afex Twin  
przeczytał, że ty jesteś jego fanem  
i mówi, mał Windo Likert.  
Pewnie miały to zupełnie w dupie, ale...  
No poczekaj, ale poczekaj, ja się pytam Ciebie jako fana, bo mamy  
swoich takich bohaterów  
dzieciństwa i mówi, daje Ci Windo Likera.  
Wybierz sobie, co chcesz  
z tym kawokiem zrobić, do której sceny w książce  
chcesz go dopasować. Masz taką scenę?  
O Windo Likert akurat?  
Może być Windo Likert, bo jest bardzo dla naszych słuchaczy  
najbardziej takim, wiesz.  
W tej książce jest taka scena, jak Pazina  
idzie na  
imprezę taką nielegalną,  
covidową. I tam te twarzą...  
Skodzi do piwnicy, skodzi do piwnicy  
i tam coś się dzieje, to myślę, że  
ten moment to jest Windo Likert.  
Ja brzyłem ostatnio ogromne wzruszenie  
związane z muzyką  
Afex Twin'a,  
bo wychowuje  
18-latkę.  
Od 10 lat dziecko, które obecnie  
lat ma prawie 18.  
Myślę, że słowo dziecko powinno się używać bardziej  
roztropnie. No jest niepełnoletnia  
jeszcze, no to dziecko. A czy ma niepełno 18?  
Niepełno 18.  
I brzyłem ostatnio ogromne wzruszenie,  
bo Olena jest bardzo  
w ogóle zafascynowana, ma

niesamowity gust muzyczny, jest zafascynowana wieloma jakimiś takimi w ogóle artystami bardzo progresywnymi.

Ale ostatnio też

jest Afex Twin, dlatego że jest inna artystka, taka arka, którą ona uwielbia, ta arka z Afex Twin'em zrobiła sobie zdjęcie na Instagramie i Afex Twin i tak dalej.

I ostatnio, no kojarzycie na pewno taki najbardziej znany motyw Afex Twin'a, który Kanye West samplował taki utwór na Fortepian Avril XIV, nie?

Ja ostatnio w domu stoję w domu i to leci.

I mówię, kurde to leci. Kto to puścił?

To to puścił, nie? A Olena to grała na pianinie, nie?

Prawda czytania Afex Twin'a.

Stary, to było naprawdę, kurde.

Ale poczekaj, to teraz jeszcze...

Zaszklilo mi się oko wtedy.

Mamy jeszcze 4 minuty do kolejnej przerwy.

Czy ktoś kiedykolwiek powiedział ci takie słowa, żulczyk?

Jesteśmy na żywo, to mogę.

Odpięło się od Warszawy.

Ostatnio to, ostatnio Toma Kraczek jak krytykował Warszawiankę, to podobno, bo nie oglądałem, ale podobno właśnie napisał, że jestem jakimś

przebija przez Warszawiankę jakaś moja taka straszna frustracja

i nie zgoda na w ogóle

Warszawę i moje jakieś nielubienie

Warszawy i to, że ja te Warszawy

chcę jakby przedstawić

w ogóle w jak najgorszym

świetle.

Znaczy ja na jakimś poziomie rozumiem

to, ale na drugim, z drugiej strony

mnie to zupełnie zadziwia w ogóle, bo ja

kompletnie nie chcę ani zrobić

tej Warszawy krzywdy, a nie chcę jej szkalować.

Tylko po prostu na mnie  
fascynuje jako pewne takie terytorium,  
jak ja sobie w głowie zamieniam  
jakiego tam city.  
Ty wchodzisz w trzewia  
w Warszawy, a nie opowiadasz o lukrowanym  
mieście na Nowym Świecie, czy na Krakowskim  
przedmieściu. Ona jest ucie brudna,  
mroczna, pachnąca, seksem, alkoholem,  
wymiocinami i narkotyk.  
Ja dorzucę od siebie, że myślę, że za kilkadziesiąt  
lat ślepnąc od świateł  
na pewno będzie w jednym rzędzie ze złym  
Tyrmandę.  
A propos Warszawy tych czasów, które opisuję.  
Mówiłem wam, że pierwsze zdanie  
od świateł to jest ostatnie zdanie złego  
Tyrmanda.  
To jest celowe.  
To jest celowe.  
A propos Tyrmanda.  
Ostatnio miałem takie skojarzenie, że ślepnąc  
od świateł przypomina mi  
trochę film Filip  
według prozy Tyrmanda.  
Nie widziałem jeszcze tego filmu.  
Fabuła staje się protextem do opowiadania  
o nastrojach i o ludziach.  
Mówiąc po prostu, że bohater zbiorowy jest ciekawszy  
od akcji. Czy to jest twój sposób  
na to, które? Trochę?  
No ja mam bohaterów raczej mocno pojedynczych  
i zawsze takich indywidualnych.  
Ale oni tworzą jakąś zbiorowość bardzo konsekwentną  
i każdego jednak poświęcasz  
jakąś nutkę uwagi, żebyśmy wiedzieli  
czyuli.  
Moi bohaterowie bardzo próbują się  
ze sobą, chyba w każdej książce  
czy historii, którą wymyśliłem.  
Moi bohaterowie bardzo dużo  
wysiłku podejmują  
żeby się ze sobą skontaktować  
i porozumieć i właśnie stworzyć tę zbiorowość

i z reguły kończyć się to bardzo źle.  
Ale ty masz taką metodę pisarską  
disowanie swoich bohaterów. Sam o tym mówiłeś.  
Nie, już zacząłem.  
Słuchajcie, 2 minuty.  
Co możemy zdradzić, żeby nie spoilerować  
dawno temu w Warszawie? Co możemy zdradzić?  
Listapa 2020  
jest prolog. Zaczyna się ta książka.  
Co możesz powiedzieć do 15. strony  
żeby opowiedzieć  
jak to smakuje?  
Mogę powiedzieć jedną rzecz.  
Jedną z emocji jak już ta książka była taka  
spisana.  
Już ten kluczyk w stacyjce był przekreślony  
i już to tak szło.  
To pisanie, ta praca, tak szła  
po grudach, ale szła.  
I już zaczęła się  
pora na zadawanie sobie takich poważnych  
pytań, po co w ogóle co się dzieje, po co ja piszę  
ten sequel i tak dalej.  
No to jedną z odpowiedzi było na to,  
że jakby fenomenem  
dzięki genialnej roli Jana Frycza  
stała się postać Daria. Serial Ślednoc Od Świąteł  
który przyszedł trochę do takiego pantheonu  
polskich bohaterów masowych.  
Memicznych trochę. Memicznych ludzi, zaczęli kochać  
te jego teksty, te jego grebsy.  
I też, a ja w pewnym momencie sobie pomyślałem  
i nawet nie tyle o Dariu  
co o tym takim w ogóle  
upupianiu polskich bandytów  
które w ogóle ma miejsce w internecie  
w przestrzeni publicznej, w galach  
patocelbrytów i tak dalej.  
I w pewnym momencie sobie pomyślałem  
ale też, że ten Dario trochę mi to symbolizuje  
w głowie sobie pomyślałem, no kurde  
to się wam podoba  
tym się ja racie, to was cieszy  
to zobaczcie co wam się podoba

i co was cieszy, pokażę wam to teraz.  
Albo czekaj jak Jaś Kapela też literat  
walczył Fejmem Emma  
Ty byś się zgodził?  
Nigdy w życiu. A za jakieś dobre pieniądze?  
Za żadne pieniądze, bo jakby  
moje nie, bo moje jest mi zdrowie  
i życie jest mi zbyt drogie.  
To jeszcze jedno ostatnie  
bo jeszcze i będę  
maltretował Cię  
a propos tej książki, bo tak jak mówiłem  
nazwijmy to brzydko jedyński.  
Czy ja jako czytelnik  
i są oczekiwania  
na pewno, każdy ma w głowie  
oczekiwania propo kontynuacji  
czy Ty myślisz, że dałeś  
odповідź  
słuchaczom na to  
czego oczekując Ciebie?  
W sensie takim, kurczę  
zrobię wam dobrze. Myślę, że na maksa.  
Czyli będzie krew podłudny. Myślę, że na maksa  
Myślę, że to jakby  
z moim niemaniu ktoś może pomyśleć  
inaczej, ktoś może być niezadowolony.  
Pierwsze jakieś  
exit polls nazwijmy to są takie, że  
naprawdę ludziom się ta książka podoba  
ale powiem Ci, że ja  
nie było innego  
nie byłoby  
z sensu pisać tej historii, gdyby nie takie założenie, że  
ja wiem się sobie tak, ja napiszę  
taką książkę, wymyśle taką historię, że  
ludzie to dla mnie to jest ta  
właściwa historia, a ta pierwsza to był tylko  
prequel.  
O tym też zaraz porozmawiamy. Ile w  
preorderze to daje radość  
autorowi, bo tam kilkanaście tysięcy  
jest. Rekord rekordów musisz  
wiedzieć, że ten preorder to jest trochę inaczej



niż w muzyce dzisiaj, że w muzyce  
sprzedają artyści całość nakładu  
a potem to już jest tylko streaming  
a my to jednak dalej sprzedajemy  
trochę, a większość sprzedamy  
w retail'u i ten preorder jest bardziej  
taką prognozą na dalszą sprzedaż.  
Sprzedaliśmy koło, wydaje mi się 13  
tysięcy dzisiaj, to jest absolutny  
rekord w ogóle rekordów  
w tak mi się wydaje  
jeśli chodzi o to. Dobrze się z tym żyje  
panie autorze. Jestem  
bardzo podekscytowany, czekam na to, co będzie dalej.  
Dobrze, to jak się zmienił  
koledze koncept, bo wiem, że miał być  
spin-off, prequel, tam dużo  
w twojej głowie siedziało.  
Zaraz porozmawiamy.  
Za chwilę ja bym jeszcze sięgnął też, bo  
ja widzę, że Dario wróci. Jakub  
ma problem, że 40  
ci strzeliła.  
Wiesz co, ja miałem problem, powiedzmy tak  
pół roku wcześniej, a jak już to się stało, to  
w następnego dnia się obudziłem i w ogóle  
nie miałem to odpuszczony.  
Dokładnie dwie dekady starsze mówię  
nie lękaj się.  
Amen, zaraz wracamy.  
Na wielowarstwowe i  
wyjątkowe bątki, pod kaście Wojewódzki  
Kędzierski, zapraszają w afle  
WW.  
25 lat, to prawie tyle  
się znamy mój drogi Kubo.  
Świerć wieku, a co jest jakaś  
rocznica dziś? Nie, tyle gwarancji  
daje higher na swoje sprzęty.  
To jest prawie 4 razy tyle, co ja mam.  
Dobrze w głowie policzyłem.  
Mały suplement  
do MMA, bo widzę Jakub, że coś chciałeś  
dodać. My chyba cię skusiłem.

Tak, wiesz co,  
po pierwsze to obiecałem  
mojej partnerce, że nigdy, bo ona  
właśnie jak kapela wystąpił, to się przeraziła,  
że ja będę następny,  
ale bo ta odpowiedź w maga rozwinięcia,  
bo to jest bardzo często jestem o to pytany,  
zadziwia mnie to dlaczego, co więcej.  
Staram się dużo sportu uprawiać,  
też po prostu, żeby żyć. I jakiś czas temu zacząłem  
chodzić na box, bo to  
po prostu dobra wydolność ogólnorozwojowa  
i tak dalej. Fighter ze mnie absolutnie  
żadne nigdy nie będzie, ale po prostu tak chodzę sobie  
na treningi dla początkujących.  
Ci, którzy mnie rozpoznali, to wszyscy się  
pytali, czy ja w ogóle do Fame MMA się przygotowuję,  
nie? To dla mnie po jakiejś niewiarygodnej  
to dla mnie było. Takie jest trynt.  
Takie jest trynt, znaczy powiem ci tak,  
po pierwsze to te pieniądze, co ja bym  
tam zarobił, to naprawdę ja mogę gdzie indziej  
spróbować, bo to mniej więcej po prostu  
sobie wyobrazić, ile by mi zaproponowało.  
Sebas ten ostatnio powiedział 700 tysięcy.  
Ja bym na pewno nie dostał tyle, bym nie dostał  
takiej propozycji, a w ogóle też  
to nie jest chyba warto 700 tysięcy,  
a po drugie jednak,  
kiedy ja sam zacząłem na przykład jakiejś  
znowu wróciłem do uprawiania jakichś sportów  
walki, bo tam na studiach trenowałem tam  
trochę aikido i kendo, ale to już dawno  
i nieprawda, a teraz zacząłem sobie  
trochę tam boxować, to mi się przypomniła  
taka podstawowa rzecz na ten temat, że  
jesteś amatorem i nie umiesz tego robić  
i stajesz jakby do  
sytuacji, jesteś z drugim amatorem  
i nagle wy macie udawać  
profesjonalistów i się po prostu  
strasznie mocno łać, to ryzyko  
tego, że ci się coś stanie,  
jest jakby moim zdaniem dużo wyższe niż

profesjoniście, którzy walczą  
w profesjonalnej walce, a ja  
nawet, ja nie mogę sobie na przykład  
pozwolić na to  
i to już jest taki powód bardzo pragmatyczny,  
ale żadne pieniądze nie jest dla mnie  
warte ryzyko, że ja mogę mieć trwałe uszkodzenie  
nadgarstka na przykład, a gdyby się okazało  
albo palców, że stare ja nie mogę tego  
dobrze, ale władarze wymyślają  
genialny literacki myk, walczysz  
z Remigiuszem Brozem, nie, w ogóle  
ja Remigiusza bardzo lubię, Kasia Bonda  
ale z kobietą  
to może będą są takie plany, no to  
no nie, nie, Michał Rusinek  
nie, nie, nie, dobrze, nie ma nikogo,  
wiem, że o co ty tak naprawdę pytasz,  
ty pytasz o to, czy w tym środowisku jest  
ktoś, komu ja bym chciał bezpiecznie i legalnie  
dać w dziup, dać w dziup  
jak dobrze mi znasz Jakub  
i kto osobą jest?  
pomidor  
kim był Jakub  
nie raper pomidor z firmy  
dobrze, kim był Jakub Żulczyk, kiedy miał 20 lat  
bo ktoś mi mówił, że nie bardzo wiedziałeś  
co zrobić ze swoim życiem w tym wieku  
o, jak miałem 20 lat  
połowę tego, co masz dziś  
netto  
miałem 20 lat, to już  
zaczęłem studia dziennikarskie  
na Uniwersytecie Agiellońskim i bardzo  
myślałem  
wtedy, że chcę być dziennikarzem  
prasowym, jako jedyny na studiach  
wybrałem specjalizację prasową na całym  
roku, wszyscy i nie wybrali  
PR  
a ja wybrałem jako jedyny prasową  
ale nie doszło do tej specjalizacji, bo tym zmieniłem  
studia po trzech latach, ale bardzo

szybko zrozumiałem, że te pragnienia bycia  
dziennikarzem, które potem jakoś tam  
zrealizowałem, bo ja bardzo dużo pracowałem  
w różnych mediach po tej  
pracy. Ja pamiętam, że przekroił  
Ciebie, jeżeli dobrze pamiętam. Wprost się  
pracowałem. A ty nie byłeś  
przekroił? Też, ale  
ja miałem wprost się taką rubrykę, która  
była podobna do twojej  
w polityce i co było też  
ciekawe,  
gadaliśmy o tym ostatnio, poniłam się, tu była też  
taka rubryka, taka blokowa, która  
opisywała różnych tam  
celebrytów  
i ja nie chciałem pisać  
taki regularny felieton, bo ja wpisałem  
Tomaszem Plata,   
o takich właśnie pierwszych  
bohaterach internetowych, zbiorowej wyobraźni  
i potem oni powiedzieli, że mi  
przeszedł do wprost i ja powiedziałem,  
że chciałbym pisać taki felieton, oni  
powiedzieli, słuchaj, nie jesteś  
jakąś super tam gwiazdą, wtedy oczywiście  
nie byłem, ale fajnie piszesz, nie podskakuj,  
to będziesz pisał taki felieton, ale to  
powiedział wtedy, to powiedzieli do mnie we wprostie,  
będziesz pisał takich felieton, jak  
województki w polityce  
i potem dla wielu ludzi przez dwa lata byłem  
który podrabiał we wprost  
wojewódzkiego polityce.  
Nie, to nie ma co, ja ci tylko tak fajnie, że  
możemy do tego wrócić.  
Ale czy ty na przykład potrafisz wyłonić taką  
kategorię, pamiętacie pewnie  
Piotrś też pamiętasz, tak zwany nauczyciel  
języka polskiego, czy ciebie ktoś wyłonił  
wyłowił z tłumu na przykład  
na poziomie liceum?  
O, ja miałem...  
kurczę, na poziomie liceum to nie, wiesz co, ja

na poziomie liceum to już miałem tak  
kompletnie, jak już mówiłem, ja jestem  
osobą adechadową dosyć w liceum,  
to to już było rozgrzane do czerwoności, ja  
kompletnie nie umiałem się uczyć na  
skupić się na szkole, jakkolwiek.  
Ja nie wiem dlaczego mnie przepuszczali z jednej klasy do drugiej.  
Ostatnio miałem taką sytuację, że rodzice  
robili w domu jakiś remont  
i mama znalazła jakieś zeszyty moje  
podstawówki z liceum i w podstawówce  
to jeszcze było jak cię mogę, ale w liceum to ja  
człowieku, ja nie byłem w stanie w ogóle  
prowadzić zeszytu. Takie okolwiek przedmiotu.  
MMM jeden taki gruby kajet,  
w którym był jakiś baz groły, a jak było  
się zdarzało coś takiego, że jakiś  
nauczyciel mówił, że jest zeszyt do  
sprawdzenia, tak kupowałem zeszyt i przepisywałem  
od koleżanki i spędzałem na to cały wieczór,  
żeby nie dostać pały, więc jakby w  
liceum ja już byłem taki  
stracony kompletnie dla tych  
nauczycieli, nie było takiego  
nauczyciela, co by sobie pomyślał w tym  
żulczyku, jakby coś tam jest,  
ale zaczęli się tacy ludzie na studiach,  
zaczęli tacy ludzie pojawiać, wiesz,  
kiedy...  
Pamiętasz kogoś, kto pokazał palce  
ludzi już w tobie, swoją własną ciekawość?  
Ty jesteś w tym dobry.  
To były dwie rzeczy,  
takie niezwiązane ze sobą.  
Była taka pani profesor, tylko mi jest o tym  
głupią muć, bo ja kompletnie nie pamiętam, jak ta pani się  
nazywała. I my z nią mieliśmy  
na ujocie  
semestr pracowni dziennikarskiej  
chyba na trzecim roku i ona  
ta pani  
jakby, tam trzeba było oddawać różne teksty,  
wiesz, tam reportaż, felieton,  
coś tam, coś tam, różne, ten

notkę prasową i tak dalej, jako na zaliczenie.  
Ja oddałem felieton, to ona mi powiedziała,  
wie pan, co tam te takie  
pana dziennikarskie umiejętności,  
no to pan  
się może tego nauczyć, ale pan ma bardzo duży talent literacki.  
To była pierwsza taka osoba,  
ale też  
dwie takie bardzo ważne osoby,  
które  
na które ja spotkałem w życiu,  
którzy byli takimi moimi  
opiekunami, mistrzami  
i tak dalej, no to mój pierwszy wydawca  
Paweł Dunin Wąsowicz na pewno był taką osobą,  
która we mnie bardzo, bardzo, bardzo  
uwierzyła. W ogóle ważna osoba  
i trzeba przy każdej okazji literackiej  
wspominać, bo to po pierwsze mój kolega z dziennikarstwa,  
poza tym facet z niesamowitym suchem  
do literaty. Tak, to jedna chyba  
no teraz jeszcze może Piotrek Marecki jest kimś takim,  
ale on grzebie się w bardzo awangardowej literaturze,  
natomiast Paweł  
był ostatnią taką osobą, która w ogóle  
kogoś potrafiła znaleźć,  
doradzić  
tą tą osobę, poprowadzić ją  
przez jakieś w ogóle tam pierwsze ta,  
wymyślić jej coś w ogóle, jakby powiedzieć jej  
słuchaj, ten pomysł nie podoba mi się,  
ale to na przykład chciałbym przeczytać,  
oczywiście, że on bardzo mówił przez pryzmat  
jakichś swoich zainteresowań i tego, co go tam interesowało,  
ale no  
kurczę, no to on miał... On cały czas wygląda  
jak taki trochę freak abnegat  
człowiek. Strasznie dawno z Pawełem  
nie rozmawiałem. A czy...  
Bo był bardzo barwną postacią, ale taką  
koszlanką. Wiem, że  
ostatnio dostał,  
jest taka warszawska nagroda literacka i tam jest  
kategoria twórca warszawski, on dostał

tę nagrodę  
ostatnio.

Na najlepsze rozmowy zapraszam  
marka numer jeden na świecie w produkcji AGD  
Hire.

Czy pierwszym tekstem, który  
się został opublikowany twoim, była ta recenzja  
kultu?

Czy to było pierwszym... Portalu Relas? Tak?  
To była pierwsza... Przeczycja Portalu Relas.

Wyobrażali twoją siostrę, której nie masz  
w komentarzach? Tak, to mógł być mój debiut.

A ty podobno poczułeś magiczną siłę słowa?

Tak, tak.

Ja się zastanawiam, czy...

Bo ona była bardzo zjadliwa, ja staram się  
ją namierzyć, ale podobno

w opisach

czytelniców, no tam... Nie ma tym Portal  
zniknął już w ogóle jakby serwera, wiesz?

No ale po twojej recenzji? Nie, nie, nie,  
po prostu... Zespółkut nie zniknął po twojej recenzji.

A po co chodzi? No czy jakbyś opisał nam emocjonalny  
case, znaczy co, poniosło, dzisiaj byłeś

ok, ja byłem młodym bardzo autory, miałem pierwszą swoją w ogóle  
w życiu robotę za pieniądze, to ja mam...

Ja też z tym człowiekiem, ja muszę to powiedzieć, że  
pierwsze w życiu pieniądze swoje własne zarobiłem pisząc,

ja nigdy w życiu nie wykonywałem innej

odpłatnie żadnej pracy, no pisząc, albo

gadając z co mnie jest pochodną pisania,

nie wiem, nie pracowałem w sklepie, nie zbierałem truskawek,

nie robiłem w ogóle żadnej z tych rzeczy,

od razu pierwszy przelew i dostałem na końcu

na konto własne zarobione pieniądze.

Jesteś urodzonym

literatem? Być może.

Pracowałem już w takim portalu Relas i wtedy

czytałem dużo zagranicznych

w ogóle recenzji muzycznych

w internecie na takich

portalach, typu tam pitchfork czy

Slate itd. i bardzo mi się podobał

taki zaczepny,

trochę popiepszony,  
ale taki kontrowersyjny, kośliwy  
styl pisania, już siuwałem  
samemu go w ogóle w praktyce  
jakby stosować, no i to były takie  
bardzo, powiedziałbym,  
no zaczepne, głośne teksty  
dwudziestoletniej osoby, która chce zwrócić  
na siebie uwagę, która chce  
w ogóle jakby trochę też komuś przywalić,  
a która chce powiedzieć  
w danym momencie, co myśli i czuje  
i napisałem bardzo recenzję taką  
kośliwą delikatną.  
Kośliwą, ale taką wiesz,  
no to oczywiście, że to ktoś mógł powiedzieć, że  
jakiś gówniarz po prostu się wygupia.  
Płyty zespołu Kult, która wtedy była bieżąca  
ja najpamiętam, co to było. Salon rekreacyjny.  
Może. Nie pamiętam.  
Ta nie w jakiej kondycji był Kult, bo jednak  
jest to zespół już bardzo zły.  
Właśnie. Bardzo zły ten zespół.  
Zły w żarówku. Ale czy żulczyk  
teraz napisałby tą recenzję  
niejsiadliwie.  
Nie, znaczy w ogóle po pierwsze to,  
kurde, nie chciałbym  
dzisiaj pisać recenzji  
i w ogóle to znaczy  
jest coś takiego, że  
w momencie kiedy zostajesz takim  
twórcą jakoś tam  
nazwijmy to dla kogoś istotnym  
a ja w pewnym momencie się stałem  
i to wtedy  
zaczynasz mieć straszne opory  
przed w ogóle ocenianiem  
jakimś publicznym  
pracy kogoś innego.  
No chyba, że naprawdę jest to coś  
tak karczemnego, że coś czasami się z tego  
jakoś zaśmiać.  
Albo, że coś jest na przykład tak wybitne



a za mało ludzi o tym słyszało  
i ty chcesz pomóc jakby temu  
i dalej to popchnąć.  
Ale generalnie znam gości, na przykład są goście,  
i wiesz, i którzy sami  
np. nie wiem piszą książki i oceniają nas  
w swoich tam fanpage'ach czy instagramach  
książki swoich kolegów i to nawet nie są  
współpracę, jakieś tylko i tak  
wiesz, moim zdaniem to jest trochę takie  
niefer. Czy ty masz dystans do siebie?  
Czy  
żulczyk to koelio dla hipsterów, czy odwiedzasz  
czy mgle ten profil? On niestety już jest  
nie... To chyba strasznie stara historia.  
To jest stare, to jest ostatni,  
wpis był z 2017 roku.  
To już takie usta, to już poślepnąć?  
No to wzgórze psów, akurat wtedy wyszło  
ostatni wpis, był coś tam, że  
złodnik, gdy się nie kończy wzgórze psów, tak.  
Krolley wspominał o Telemie.  
No i jest twórcą w ogóle tej historii.  
Stary mag, szalone, ale z ta Krolley.  
Ludzie mogą nie wiedzieć, była taka postać.  
Pierwszy prawdziwy satanista.  
No i właśnie Pan satanista  
powiedział, że musimy się skupiać  
na tym, co rzeczywiście jest  
umiemy robić. Tak, tak.  
Na tym polegała ta filozofia, żeby  
wybrać sobie swoją taką właściwą  
ścieżkę. No właśnie.  
Ale też pogodzić się z nią, jeśli ta ścieżka  
się okazuje jakoś mało  
na przykład widowiskowa albo  
efektowna, nie? No to poza  
pisanie, ty masz coś takiego, co  
mógłbyś robić, umyślałeś o tym?  
Gdyby nagle ta Wenna  
sobie poszła, gdyby ta umiejętność  
nagle zniknęła u Żulczyka?  
Chyba nie, wiesz.  
Moja partnerka lubi moje, na przykład

lubi jak coś czasami  
ugotuje, lubi moje gotowanie  
i ona twierdzi, że mógłbym na przykład  
pracować, gdyby wszystko inne  
upadło, mógłbym pracować w gastronomii,  
ale z tym w ogóle nie zgadzam, bo co innego jest  
ugotować obiad dla rodziny, co innego cały dzień  
siedzieć w kuchni i przygotować posiłki  
dla kilkuset osób. No to są dwie  
zupełnie różne, jakby w ogóle  
różnica jest moim zdaniem mniej więcej  
tak jak między napisaniem  
SMS-a do mamy, a napisaniem  
tego, no. Więc  
wiesz, więc... Czyli nie masz planu  
B na życie?  
No nie mam, no dlatego właśnie, kurczę  
bym się nie poszedł bić, bo się boję, żeby mi  
złamali nadgarstek i bym musiał, nie wiem,  
dyktować się w te książki, a już wtedy  
one byłyby czymś zupełnie innym, wiesz o co chodzi.  
Zapowiedziałem to pytanie  
wcześniej, od dawno temu  
w Warszawie, czy  
ile razy zmienił koncept  
całości, bo słyszałem, że  
no było tak jak Kuba wcześniej powiedział, trochę pisanie  
do szuflady, wracanie,  
kiedy ta  
ostateczna forma w twojej głowie się  
autowała, bo kilka obci mamy, tak?  
Spin-off, prequel, sequel  
znaczy ja  
w pewnym, słuchaj, w pewnym momencie  
i to  
jak trochę już ostudziło się  
jakby szła na serial się ostudził  
ja wydałem następne książki  
najpierw czarne słońce, potem informacje  
zwrotną  
i zaczęły się, trochę zacząłem  
wychodzić z cienia tego, tego  
tego, tego, tego  
niewątpliwie ogromnego, jak na polską sukcesu

i zaczęły się już inne  
rzeczy i tak dalej, i tak dalej  
i w pewnym momencie powrót do tej opowieści  
w momencie, kiedy  
jakby ucichł chyba już, chyba  
taka sytuacja, że ktoś umówi mi  
zarzucić jakieś odcinanie kuponów  
czy coś takiego, a też zobaczyłem, że  
cały czas, że ludzie na to czekają  
i w pewnym momencie stało się to  
bardzo takie ekscytujące, jakby  
zadanie sobie pytania, a co tam właściwie dalej się wydarzyło  
i czy cokolwiek tam się dalej  
wydarzyło, o  
ty powiedziałaś, że  
ty powiedziałaś, że to zakończenie  
było otwarte, ono  
nie było do końca, moim zdaniem, aż tak  
otwarte, było trochę bardziej otwarte  
w serialu, ale mimo wszystko  
było to takie  
kurczę, wiedziałeś, że to  
okej, gość stoi przed jakimś wyborem  
czy on ma wsiąść, czy ma nie wsiąść,  
ale  
z książce było tak bardziej jednak, że nie wsiadł  
ale że mimo wszystko ta jego historia tutaj  
dobiega jednak końca, że on jest  
zaczony, że ten jego w ogóle  
to, co on o sobie myślał  
i to ten projekt,  
który on sobie wymyślił, jakby runął  
że ten człowiek jakby jest już, wiesz  
jest to...  
Poleciał czy nie poleciał?  
A to nawet w początku nie przeczytałeś?  
Ja wiem, ja się ciebie pytam.  
Ja tak skończę na prologów, wiem, że  
no ale widzę, że nie jest ręcznie powiedzieć, bo będzie, że  
że ten... Zobaczmy, nie no  
żartuję sobie z ciebie, to jest  
niech, no to... Ważne, czy wrócił?  
Jak, jak odpowiemy na to pytanie  
to już, to pobsujemy zabawę.

Ja najbardziej  
lubię takie pytania, których  
nie lubię, ale które są ciekawe  
i teraz na pytanie ci zadam  
też będę ciekawa w Piotra odpowiedzi.  
Czy  
robisz sobie czasami takie w głowie zestawienia  
albo myślisz taką kategorią  
bez znajomości jakich książek  
jako brulczyk uzna człowieka za  
nieokrzesanego literatu?  
Wchodzi do mnie... Ja w ogóle nie myślę o ludziach  
w takich kategoriach. Ale my rozmawiamy  
i nabstrakto, bo ja na przykład mam problem, żeby  
Lolite... Czy są jakieś książki?  
Zderzyć z odysałą Homera, Boską Komedie  
z Shakespearem, czy Dżume Kamizy,  
Panią Bowary na przykład. Ale ty się pytasz mnie o to, czy...  
Czy masz jakiś kanon, który uważasz, że...  
Swoją własny, prywatny, tak.  
Tak, ale czy uważasz, że on jest...  
Bo to jest trochę... Czy powinien...  
Czy to powinna być lista lektur szkola obowiązkowy?  
Odwołajmy się, nie wiem, do mitycznej antygony, że  
na przykład ja wychodzę z takiego domu,  
że jeżeli rzucam jakąś metaforon  
za zaną skronem czy antygona, to wierzę,  
że ludzie z mojego kręgu pokoleniowego,  
kulturowego wiedzą o co chodzi.  
Czy ty masz taki kanon, który uważasz  
za po prostu  
no obowiązkowy?  
Nie. Dla ludzi oświecenie.  
Nie, nie. W ogóle ja nie uważam, że to,  
wiesz, że ludzi, dla ludzi jest cokolwiek  
jakby obowiązkowe.  
I mnie bardzo na przykład irytowały takie...  
Wszystkie te takie akcje,  
typu nie czytasz, nie idę z tobą do łóżka,  
coś tam, jakby takie, wiesz...  
Ja uważam, że trochę się należy  
od ludzi, w tej materii  
odczepić  
i dać im wolny wybór.

70% Polaków nie czyta żadnej książki w ciągu roku. Dane Biblioteki Narodowej  
70%, naprawdę Kuba.

I to jest rok w rok.

Ja wiem, że dzisiaj mamy milion różnych bodźców.

Powiem ci tak, jakby ja na przykład  
ogromną taką nadzieję i widzisz, bo jak zacznę  
mi myśleć kanonem znowu.

Ja... Ale mnie pyta, ja pytam o kanon,  
jak Kuba żulczyka lat 40.

Są dla mnie książki, które są  
dla mnie strasznie ważne.

Które zrobiły, na przykład Krwawy Południk

Kormaka Makarfi, to

to jest taka książka, która

kompletnie gdzieś tam nie pokazała,

że można pisać inaczej.

Z drugiej strony Dziennik

Gombrowicza to jest strasznie

strasznie ważna rzecz.

Powieści Patricia Heismid,

Powieści Chandlera, James

Elroy to jest dla mnie bardzo, bardzo  
bardzo ważny autor.

Tych autorów wymieniać Folkner.

Mógłbym tych autorów

i autorki

Sheila J. Jackson wymieniać, wymieniać

i wymieniać. Bardzo ważna jest dla

mi np. literatura Anglosaska.

Tylko ja mam coś takiego,

że

nie mam czegoś takiego, że ja uważam,

że to powinno być obowiązujące

dla wszystkich. Kiedy bym ktoś mi zadał,

które książki np. warto

czytać, jeśli ktoś już ma ten nawyk

czytelniczy i kocha literaturę

albo zaczyna ją kochać i jakie

książki ma przeczytać,

aby jeszcze bardziej ta miłość się w nim

uruchomiła i żeby pokazać moją literaturę

potrafi być fantastyczną przygodą,

to ja bym teraz bardzo dużo

książek zaproponować. Ale wydaje mi się, że my teraz w ogóle żyjemy w czasach innego problemu, my żyjemy w czasach takich, aby utrzymać u ludzi albo wychodować jakby nawyk czytelniczy. I teraz zobacz co się dzieje. Ja np. jestem wielkim fanem tej autorki i ja nie przeczytałem żadnej książki tej autorki. I nie wiem czy to zrobię. Nie, no chmielskie to przeczytałem bardzo dużo książek. Jest taka dziewczyna, którą teraz 21 lat, słuchajcie, i ona się nazywa heryteria pisgacz. Znaczą, naprawdę się tak nie nazywa, ale tak się nazywa. A do bitkiewiczowskiej teników myślenie. I to jest taka dziewczyna, która pisze książki, taką serię książek start a fire to się nazywa. I ja widziałem na targach książki do niej kolejkę. To pani pisgacz. Kolejka do pani pisgacz, to oraz ostatnio widziałem taką kolejkę na targach książki, jak jeszcze mrozek żył. 18 lat temu byłem na swoich pierwszych targach i mrozek podpisywał tę swoją książkę, którą napisał po afazji. Baltazar to się poważnie nazywało i ludzie przyszli, stali, do rotundy się ciągnęło, bo ludzie mieli taką świadomość, że to być może ostatnia okazja, żeby był mrózka zdobyć autograf, to powiedzmy pani pisgacz miała dwa razy tyle. I wiesz, i pytanie i teraz jest straszny, tak powiedzmy, w tej bańce literackiej, który gdzieś się tam było przez moment straszne wzmurzenie. Czy to w ogóle się jest literatura? Czy to się do czegokolwiek nadaje? Ja to zacząłem kartkować w Mpiku. No kurczę, słuchaj no, jakby Sylwia Plaw to to nie jest, tak? To są jakieś takie historie, powiedzmy, bardzo dla nastolatków, bardzo takie, to jest takie

udawanie, że jesteśmy serialem  
z Netflixa, a tu się dzieje w Stanach, bo  
Aterowie są Amerykanami, jest dziewczyna,  
jakiś chłopak, taki zmieszki  
trochę to, to wszystko jest wiele.  
Saga zmieszki, tak? Trochę Saga zmieszki, tak.  
Chyba nie zajrzę do pani Pisgacz.  
Tylko widzisz, w momencie kiedy  
ona, ta dziewczyna,  
sprzedaje, ja nie znam dokładnych danych,  
ale podejrzewam, że milion książek  
ona już sięknęła.  
Jest druga taka dziewczyna, która tam pisała taką  
serię Rodzina Monet, co  
słyszałem plotkę, jak ja dostaję...  
Rodzina Monet?  
Jest taka druga, bardzo popularna seria.  
I widzisz,  
i to się naprawdę sprzedaje w setkach  
tysięcy egzemplarzy i czytają to ludzie  
w wieku od  
takim, podejrzewam, 12-18.  
I moim zdaniem rozmowa  
o tym, czy te książki są dobre czy złe,  
czy one są wartościowo, literaturą czy  
nie, jest zupełnie bezzasadna.  
Może kuba zły głos, zły gust  
jest lepszy od braku gustu, niech czytają  
złe rzeczy, ale nie czytają.  
Nawet nie jest gust, Jaku, to jest chodzi o coś takiego,  
że masz, musisz w tym momencie jako autor  
książek, bić się z tym.  
No, tu kuba pokazuje telefon.  
I masz, i trosze mi jesteśmy online.  
Wiesz, i 14-letni  
człowiek, jeśli  
wybiera książkę  
i jest w stanie w ogóle się nagle  
skupić, skupić, podkreślam  
na przeczytaniu 600-stronicowej książki  
i robi to z własnej woli,  
jakby sam u siebie  
jakby hoduje nawyk sztelniczy.  
Wystarczy, że 10% tych sztelników,

tych dziewczyn, zacznij czytać  
potem w zbiegach życia  
poważną literaturę.  
Ja mam takie pytanie, bo powiedziałeś o skupieniu,  
że chciałem o okazję pogadać  
z żyjącym, rozdającym  
autografy i jeżdżącym na targi literatem  
o kuchni trochę, o takiej  
zakrystii pisania.  
Nie wiem dlaczego słowo zakrystia, ale  
to słowo bardziej pasuje,  
niż się wydaje.  
Dobrze, nie dążmy, nie dążmy.  
Zpomniane dzisiaj Raymond kiedyś czytam jakąś.  
Ale nie, to nie chodzi o jakieś tam seksualne obrzydliwości,  
tylko chodzi o taki,  
powiedzmy, jest mało,  
jest ciasno i kusz i tak.  
Dziwnie pachnie.  
Wspomniane dzisiaj Raymond, pisał często w kościele,  
bo tam był spokój i cisza.  
Ty masz takie miejsca,  
jakieś rytuały, które ci towarzyszą,  
gdzie lubisz pisać, albo gdzie znajdujesz  
najlepszy bezpośredni kontakt z Weną  
w obraźnię sobą samym?  
No mam swój taki  
pokój w mieszkaniu,  
w którym mieszkamy,  
w którym jest jakby trudno tam wejść,  
bo on jest kompletnie zawalony,  
jakimiś szpargałami i mam tam taki mebel,  
że mam bardzo siedzieć za dużo,  
bo mam swój kręgosłup,  
więc jak ja pracuję, to bardziej w takiej pozycji  
półleżącej.  
Mam taki mebel, który kupiłem w Seville  
jakiś czas temu.  
Sześć łąk.  
Półkotapczan i po prostu tam,  
w takiej półleżącej pozycji sobie pracuję.  
Piszesz na leżąco?  
Półleżąco.  
To trochę jak neuron, ale Kuba tutaj



wrzucił ten kanon.  
Ale w kościołach nie ten.  
Ja mam straszny uraz do chodzenia do kościoła,  
jak upwiesz, bo to,  
ja po prostu rodzice mi kazali chodzić,  
jak byłem mały i po prostu też znowu  
ja byłem takim dzieckiem bardzo nad  
pobudliwym i dla mnie  
to znowu to nie jest historia jakiejś tam obrzydliwości,  
czy o czymś tam. A tam się dużo dzieje,  
wstają, siadają, wstają, siadają.  
Ale dla mnie to po prostu była fizyczna tortura  
w momencie, kiedy ja zaczynałem,  
a to tak po trzecim, czwartym razie już  
zaczynasz kumać tę kolejność,  
co się wydarzy.  
To jest to dla mnie fizyczna tortura tam wysiedzieć,  
poza tym, że oczywiście z wiekiem  
nabrałem bardzo krytycznego stosunku  
do kościoła katolicy. A do którego momentu  
musz szybko i w stanie wytrwać?  
Ja do zbierania notacji. To bardzo  
dobrze. Ja nie czułem  
fizycznego takiego bólu, że muszę coś  
ten, no to tak do połowy chyba.  
To końca kazania.  
Ja nigdy nie dochodziłem do podniesienia.  
Były dwa podniesienie,  
dwa klęknięcia były.  
Ja byłem przed pierwszym podniesieniem  
na skórkę i byłem w taksówce.  
Dobrze, kuba powiedział o tym kanonie  
dobrych rzeczy. Dobre filmy i tak dalej.  
A ja uważam, że  
antykanon jest wręcz  
wspaniały, bo możesz  
na tle antykanonu  
rozpoznać prawdziwe perełki.  
Więc czy ty masz  
takie złe rzeczy, które ciebie kręcą,  
lubisz je i często się od nich odbijasz?  
Ale literacko? Literacko i  
filmowo też, bo tutaj mamy  
do czynienia ze scenarzystą filmowym.

Ja mam jakiś taki, ja w ogóle jestem człowiekiem  
bardzo przekornym. Jak coś  
na coś się robi, taki w ogóle nazwijmy  
to hype, a zwłaszcza  
taki hype na takim, powiedzmy  
lekkim w takim snobistycznym  
w ogóle wydaniu,  
to ja rozumiem jakiś uraz i temu nie  
ufam i mam takie coś,  
że kurczę, lepiej nie będę po tego, po to  
sięgał, bo mi się... Ja mam to samo,  
że chcesz powiedzieć na odcinku, że  
czekam nareszcie, że w Mficu nigdy nie  
kartkowałeś Blanki Lipińskiej?  
Ja mówię o rzeczach  
takich, które są uznane za dobre  
powszechnie, wiesz, ja mówię tam, nie wiem,  
chciałem powiedzieć coś tam o pisarzu na usgardzie,  
żeby ona niego straszna. I już musiałem, że nie musiał  
się opaść, a nie o Blani.  
O Blani to ja nic nie mam. Ale uważasz, że to  
jest fajna pop-literatura?  
Znaczący ja uważam, że tam jest bardzo duży problem,  
widziałem film, byłem na premierze filmu,  
książki, czyta moja partnerka, która  
się zawodowo zajmuje krytyką filmową,  
a bardzo jest sumienna w tym, co robi,  
więc czytała te książki, przygotowując się  
już pisanie o tym filmie.  
Wydaje mi się, że tam podstawowy problem jednak jest taki,  
że tam...  
Ale to kurcze, też może jakaś kobieta powinna to powiedzieć,  
że się nie czuje na siłach. Wydaje mi się, że tam jest duży problem  
z tym, że ona jakieś tam, jednak rejp fantazji  
opowiada, nie? I to jest takie,  
do trochę dla mnie było to dziwne, nie?  
Bo na przykład w tym greju, czyli tym pierwowzorze  
amerykańskim, no to ta dziewczyna  
poznaje tego faceta, który miał jakiś tam pałac  
Sadomaso, ale to jest  
Sadomaso, czyli to jest sytuacja, taka,  
w której ludzie uprawiają, robią te różne rzeczy,  
generalnie wszyscy jakby zainteresowali  
i powiedzieli sobie, no tak,

ja chcę się w tym jakby w ogóle  
obawić, a tu jest...

No tak,

w tym sensie, że

tam laska po prostu zostaje

porwana i jest tam gwałcona i tak dalej

i potem nagle się

taki synrom sztokholński jest.

A to ładnie, że ty u Blani dostrzegasz pewien

zgrzyt, czyli jest on nas moralny.

To jest dla mnie problem tego,

tej opowieści, a tam nie, czy to jest tam zły film,

dobry film, czy dobra książka, zła książka,

to to jest zawsze...

Mówiąc, chyba jesteś całej naszej czwórki jedyny,

który widział, bo byłeś na premierze, to chyba nie wyszedłeś.

A ja w ogóle mam też super, powiem wam historię

taką raz Blania, naprawdę miałem

do niej sympatię, co powiem raz, ja nie

znam jej osobiście, pamiętam, że raz jej tam

dowaliłem, chyba nawet w waszym podkaście tam

kiedyś dowaliłem, jak byliśmy w niu, jak powiem

w niu Wasi, ona potem się do tego odniosła,

że ja nie wiem kim jest Pan Żulczyk, ale coś tam,

na jakiś tam był leki bif,

ale bardzo szybko wygasł.

I teraz miałem też do niej, słuchajcie,

to będzie takie przekorne,

miałem do, zapołem

do niej taką przez chwilę sympatią

w momencie, kiedy

Olga Tokarczuk dostała nobla, nie?

I Olga Tokarczuk,

oczywiście wspaniale, że Olga Tokarczuk

dostała nobla, Olga Tokarczuk jest w ogóle

wspaniałą pisarką i też znam ją

osobiście, jest w ogóle taką bardzo

miłą, fantastyczną osobą.

Ok, odsuwamy to na bok teraz, tak, to już zostało

powiedziane. No ale w momencie, kiedy jakby

została, dostała nobla,

to w mańce mojej na social

media, takiej literacko-kulturalnej

zapanowało niebywałe podniecenie

i w ogóle jakby, wiesz, po prostu  
tańce świętego wita i tak powiedzmy  
o 12.00 byliśmy na etapie  
wszyscy gratulacje, ale o godzinie 14.00  
to już byliśmy na etapie, ja pamiętam  
jak w 91.00 z Olga  
w Parku Tatrzańskim, żeśmy w ogóle  
jedli kiel Baski i Olga, wtedy  
powiedziała, słuchaj, weź tam podaj mu  
sztarde, ja tak zaczynam tego czytać,  
już zaczynały się apokryfy, ludzie już dostali  
takiego jobla, takie ekstarzy, zaczynały się  
apokryficzne historie. Ja  
w pewnym momencie tak z nudów  
przekory, oczywiście, że  
ktoś mógłby słusznie zauważyć, że mogłem  
w tym momencie pójść na spacer i to lać,  
ale byłem jakoś w to wkręcony. I zacząłem  
wchodzić na profilę  
różnych polskich autorów  
i  
każdy po kolei gratulował tej olce  
to karczuk. Ja w momencie mówię, kurde  
niech ktoś się z tego wyłamie, niech ktoś  
przerwie, niech ktoś przerwie  
tę karuzelę szczęścia. I słuchajcie, mówię  
kto mnie nie zawiedzie, bo już byłem  
wszędzie, umroza, wszędzie, każdy  
gratulował olce to karczuk, mówię  
Blanka Lipińska mnie nie zawiedzie,  
ona tego nie robi, a ona wtedy  
miała taką akcję, nie wiem, może  
mają trasę, ale przysadam ją na instagramie  
obserwować, nagrywała mnóstwo  
sterek, tam ze 100 dziennie, ona nagrywała  
storki typu, że ona jedzie, idzie, siedzi  
w aucie i mówi, kurde no umyłam auto  
i popadało, no słuchajcie, no i to  
jakby cały dzień na storkę, nie?  
I nawet się to przyjemnie oglądało,  
jakoś taką, wiesz, tak w wolnych  
chwilach powiedzmy na przykład w sytuacji  
odosobnienia. I raz wchodzę na ten  
Instagram i wchodzę na scenie, diagram Blanki

i Blania siedzi w aucie i mówi  
w ogóle do telefonu coś takiego  
Olga, dziewczyno,  
super, zrobiłaś to, nie?  
Ja mówię, kurde Blanka, ale  
poczekaj, i Ty brutusie  
przeciwko mnie, nie? Ale  
co ona mówi dalej? Ona mówi, podkreślam  
jest dzień, w którym do Olga do Kaczyku  
zostaną, i Blanka mówi tak, słuchajcie  
i tak pokazuje, zuparcie, jak mi tu Olga  
super zrobiła,  
dziewczyny, jak chcecie dobre brwi,  
to dawajcie do Olga i się rozumiem, że  
ona, rozumiem, że ona po prostu robi  
reklamę, jakiejś dziewczynie  
co robi brwi i ma na imię Olga  
i nagle ja powiedziałem sobie, dobra Blanka  
naprawdę jest, nie zawiodła  
śmieć dziewczyno, jest  
słysz, jest super. Chciałem powiedzieć, zostawiłeś  
najlepszą historię  
ale na koniec  
się zostawia najlepszą historię, także ja  
tak naprawdę, wiesz, no, ja życzę  
każdemu dobrze  
i Blance Lipińskiej  
też życzę  
dobrze i  
ona też gdzieś z wielkimi oporami  
przez to, co powiedziałem o tej takim  
jakieś takie dziwne  
i takie, że to jest trochę skwaśniałe  
na tym poziomie takim, jakieś tam idei  
ale też ja ją wrzucam jednak  
do, też uważam, że lepiej  
przeczytać  
książkę Blanki Lipińskiej  
niż w ogóle nie zajmować  
się uczytaniem. No, piękna  
puenta. Piękna puenta. Dziękujemy.  
A bardziej Blanka niż Tik Tok. To fajne, bo ja o coś  
zadałem, zapytałem kilka minut  
temu, ale już nie mam pojęcia co

i na pewno to nie była odpowiedź na to pytań.  
Z tym przekonany przy kolejnej książce jak Kuba  
jeszcze grubszej wrócimy do tego pytań. Tak  
Kolejny będzie Ulises  
Kuba Żulczyk, dziękujemy. Dziękuję bardzo Panowie  
dawno temu w Warszawie, dawno temu w Warszawie, od dziś  
w wszystkich księgarniach  
stacjonarnych i e-book, jak ktoś czyta  
na czytniku, też jest wszędzie  
i ludzie też się pytają o audiobooka,  
ale ten audiobook  
będzie za jakiś czas. Zaczynamy ci takiej frekwencji,  
jakiej nie życzyliśmy sobie jeszcze wczoraj.  
Jak Dawid podsiadł na narodowym.  
Dziękujemy bardzo. Wszystkiego dobrego.  
Dzień dobry.